Rok 1869. Kraków, Sobota 3 Kwietnia Nr. 28.

KRAJ

Dziennik **Kraj** wychodzi codzień wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt. Numer pojedynczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 10 centów

Przedpłata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
W Krakowie	20 złr.	— 5 złr.	— 2 złr.
W Austrji i Węgrzech	24 „	— 6 „	— 2 „ 25 cent
W Prusach i Niemczech	16 tal 20 sgr.	4 tal. 5 sgr.	1 tal. 15 sgr.
We Francji i Anglji	108 frank	27 fr.	— 10 franków.
W Belgji, Włoszech i Szwajcarji	80 frank.	20 fr.	— 7 franków.

Przedpłatę przyjmuje Administracja dziennika **Kraj**, wszystkie Urzędy pocztowe austrjackie i zagraniczne, oraz niżéj wymienione ajencje.

Redakcja i Administracja w Krakowie, ulica Kanonna l. 115. Ekspedycja miejscowa w drukarni Budweisera, ulica Grodzka. Listy niefrankowane nie przyjmują się. Reklamacje niepieczętowane wolne są od opłaty. Rękopisma nadsyłane Redakcji nie zwracają się i niszczone będą.

Cena ogłoszeń *(inseratów)*

za wiersz drobnego druku lub jego miejsce:

Pierwsze umieszczenie........8 centów,
Każde następne umieszczenie........5 „
Stempel od każdorazowego umieszczenia........30 „

Ogłoszenia przyjmuje Administracja dziennika **Kraj**, oraz niżéj wymienione ajencje.

Ajencje przyjmujące przedpłatę. W Krakowie: Księgarnia Józefa Czecha. — Księgarnia Wydawnictwa dzieł tanich i pożytecznych. — Narodowa drukarnia i księgarnia F. Ks. Pobudkiewicza — We Lwowie: Księgarnia Karola Wilda. — Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. — W Tarnowie Księgarnia Gazdy. — W Przemyślu: Księgarnia braci Jeleniów. — W Bochni: W. Pisz. — W Gorlicach: W. Muchowicz sekretarz Magistratu. — W Tarnopolu: Księgarnia F. Csillika. — W Poznaniu: Handel Kurnatowskiego na całe W. Ks. Poznańskie i Prusy zachodnie.

Ajencje przyjmujące ogłoszenia: W Krakowie: Księgarnia Józefa Czecha. — We Lwowie: Księgarnia Karola Wilda. — Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. — W Tarnowie: Księgarnia Gazdy. — W Poznaniu: Administracja Dziennika Poznańskiego. — W Wiedniu: Haasenstein et Vogler Wollzeile Nr. 9. — Oppelik. Wollzeile Nr. 22. — W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Zürichu i St. Gallen u Hasensteina i Voglera.

Ogłoszenie przedpłaty.

Przedpłata miejscowa.

W Krakowie i we Lwowie w ajencjach naszych:

za kwiecień	złr. 2 c. —
za kwartał do końca czerwca	„ 5 „ —
do końca roku	„ 15 „ —

w Poznaniu w ajencji naszéj:

za kwiecień	Tal 1 sgr. 5
za kwartał	„ 3 „ 15
do końca roku	„ 10 „ 15

Z przesyłką pocztową

w całém państwie austrjackiém:

za kwiecień	złr. 2 c. 25
za kwartał do końca czerwca	„ 6 „ —
do końca roku	„ 18 „ —

w Prusach i Niemczech:

za kwiecień	Tal. 1 sgr. 15
za kwartał	„ 4 „ 5
do końca roku	„ 12 „ 15

we Francji i Anglji:

za kwiecień	10 fr.
za kwartał	27 „
do końca roku	81 „

w Belgji, Włoszech i Szwajcarji:

za kwiecień	7 fr.
za kwartał	20 „
do końca roku	60 „

☞ Miejscowi Prenumeratorowie, życzący sobie odbierać nasz dziennik z przesyłką domową, raczą się zgłosić do księgarni *Józefa Czecha* jako ajencji naszéj i złożyć dopłatę miesięczną w kwocie 30 cnt. za odsyłkę w mieście, a 45 cnt. na przedmieście.

Wybory w Węgrzech.

Wybory w państwie konstytucyjném dwojakie mają znaczenie: naprzód wskazują one osobistości, które wspólnie z koroną sprawować mają interesa narodu; powtóre wybory są dla narodu chwilą zastanowienia się nad samym sobą — chwilą najprzyjaźniejszą do objawienia się poczucia narodowego.

Rząd reprezentacyjny jest jednym z najważniejszych objawów życia politycznego, jest siłą utrzymującą naród w organicznym ładzie. Każdy naród ma swoje potrzeby, a rząd powinien być siłą organizującą zaspokojenie tych potrzeb. Jeżeli więc naród wybiera swych przedstawicieli do rządu, to musi wybierać takich, co znają dobrze jego potrzeby i w myśl jego działać będą. — W takich chwilach naród musi się zastanowić nad swemi potrzebami, nad środkami osiągnięcia upragnionych celów, nareszcie nad osobami, którym powierza kierownictwo najważniejszych spraw swoich.

Wybory, to chwila nader ważna, bo wtedy myśli cały naród, a każda jednostka uczuwa się jako część organiczna całości. Jest to chwila pouczająca, bo wskazuje, jak silnym jest ów węzeł myśli i uczuć, który łączy jednostki w ustrój społeczno-narodowy. — Powszechny udział w wyborach i ożywiona walka wyborcza bywa przeto oznaką żywotności i siły narodu — oznaką prawdziwego patrjotyzmu.

Wybory w Węgrzech przedstawiają nam obraz takiego życia narodowego, pełnego świeżości i młodzieńczéj siły i mogą posłużyć za przykład nietylko dla nas, ale i dla wielu innych narodów.

Na hasło „do wyborów“ cały kraj, jakby tknięty iskrą elektryczną, od Karpat aż do Sawy przemienił się w jeden okręg wyborczy. Zaledwie 10% wyborców nie brało udziału w wyborach, a nawet znajdują się okręgi, w których liczba osób uchylających się od wyborów, wynosiła zaledwie jeden procent. Tak naprzykład w okręgu Kesmarkt na 3240 wyborców głosowało 3210

Walka była gorąca, a sceny które się w Węgrzech odbywały były tak wzniosłe, iż wprawiały w podziwienie nawet małoduszne dziennikarstwo wiedeńskie.

I zaiste czyż może dziać się inaczéj? Czyż zacięta walka stronnictw nie jest koniecznym wynikiem głębokiego przeświadczenia o uczciwości celów i gorącej chęci pracowania dla powszechnego dobra? W takich chwilach obojętność lub bierność uważać należy za tchórzostwo, lub co gorsza, za zbrodnię przeciw sprawie ojczystéj.

Podczas wyborów nie obeszło się w Węgrzech bez licznych nadużyć, zaburzeń i bitew wyborczych, lecz te smutne wypadki łatwo się dadzą wytłómaczyć, jeżeli weźmiemy na uwagę, iż przy każdém wystąpieniu mas surowych, roznamiętnionych i przeciw sobie działających, nie może się obejść bez wybuchów złości i namiętności ludzkich A zresztą czyż inaczéj dzieje się w Anglji i Ameryce? Wszystkie nadużycia podczas wyborów węgierskich pochodzą z braku oświaty i poszanowania dla wolności przekonań i myśli, lecz z drugiéj strony dowodzą, do jak wysokiego stopnia rozwiniętém jest życie publiczne w Węgrzech.

Wybory do sejmu węgierskiego już są prawie ukończone, i dziś stanowczo można powiedzieć, że stronnictwo Deaka zostało pokonane przez lewicę, jeżeli nie liczebnie, to przynajmniéj moralnie. Nie ulega najmniejszéj wątpliwości, że większość narodu węgierskiego przestała popierać tego „pierwszego patrjotę,“ gdyż inaczéj nie możnaby sobie objaśnić, dla czego w okręgach czysto madjarskich nie przeszedł ani jeden kandydat prawicy. Naród węgierski widocznie zwraca się do lewicy, od któréj oczekuje spełnienia swych życzeń. Lewica zaś, jak wiadomo, uważa ustawy zasadnicze i ugodę z r. 1867 za niedostateczne, gdyż jéj zdaniem za mało zapewniają one rządowi i narodowi węgierskiemu niezależności politycznéj.

Niewątpliwe zwycięztwo lewicy wywrze ważny wpływ nietylko na postępowanie rządu węgierskiego, ale i na stosunki wewnętrzne całéj monarchji i dotychczasowy systemat zagrożonym czuć się musi, jeżeli lewica przyjdzie do steru, czego wkrótce spodziewać się można.

Dziś już obiegają pogłoski, iż ministerjum węgierskie Andrassy - Lonyay czuje się zachwianém, i pragnie połączenia się z lewicą umiarkowaną, aby uczynić ją nieszkodliwą. Wątpić należy, czy lewica zgodzi się na podobną propozycję; czuje ona dobrze swe stanowisko i siłę, więc może spokojnie wyczekiwać dalszych wypadków.

Przyszłość w każdym razie do niéj należy.

Zwycięztwo lewicy bardzo źle zostało przyjętem przez prasę rządową austro-węgierską, która w przystępie rozdrażnienia nie ma dość słów na potępienie opozycji węgierskiéj, tak dalece, iż jeden z najznakomitszych członków prawicy p. Trefort, szwagier ministra Eötvös, nie wahał się nazwać jéj członków n o w o c z e s n e m i b a r b a r z y ń c a m i.

Co do nas, zwycięztwo to witamy z radością, gdyż stanowisko lewicy musi zwrócić uwagę rządu cislitawskiego, iż ustrój monarchji nie jest tak silny, aby można było lekceważyć żądanie narodów wchodzących w skład Przedlitawji i poświęcać je dla mrzonek centralistycznych. Dziś już w skutek może niespodziewanego wypadku wyborów węgierskich, ministerjum przedlitawskie, o ile można sądzić z pewnych symptomatów, zdaje się nieco skłonniejszém do ustępstw dla polakow, a w przyszłości zostanie do tych ustępstw z pewnością zniewoloném, jeżeli polacy i czesi potrafią korzystać z obecnego stanu rzeczy w Węgrzech.

Jeżeli na drodze konstytucyjnéj nie możemy dojść do pożądanych rezultatów w skutek zaślepienia niemieckich centralistów, pozostaje nam tylko szukać sprzymierzeńców tam gdzie ich znaleźć możemy.

Mówiąc o lewicy mamy tu na myśli lewicę umiarkowaną, prowadzoną przez dwóch najwybitniejszych jéj przewodzców Kolomana Tissę i Ghiczy. Wprawdzie stronnictwo to nie wypowiedziało dotąd jasno swego zapatrywania na stosunek i stanowisko Galicji w monarchji austro-węgierskiéj, nic jednak nie upoważnia nas do przypuszczania, aby mężowie gorliwie broniący nietykalności praw swego narodu i stojący na wysokości nowoczesnych pojęć, mogli sprzeciwiać się słusznym wymaganiom polaków, których oddawna łączą z Węgrami węzły wspólności zasad i przyjaznych stosunków.

Interesa tych dwóch narodów nie mogą być sobie przeciwne.

Naszém zdaniem porozumienie się polaków z lewicą jest możliwe nietylko w rzeczach odnoszących się do polityki wewnętrznéj, ale nawet w kwestjach zewnętrznych.

Zapomocą logiki, którą trudno byłoby ująć i streścić bez przetłómaczenia całego artykułu, co znów uważamy za zbyteczne, *Neue freie Presse* przedsięwzięła udowodnić sprawozdaniami stenograficznemi z obrad sejmu galicyjskiego, że polakom n i e s ł u ż y p r a w o opuszczenia rajchsratu, a kiedy im do tego prawo nie służy, więc niepowinni używać pogróżki pozostawienia rady państwa jéj losom za środek wywarcia nacisku na rząd w sprawie rezolucji. Do wyprowadzenia takiego wniosku *N. fr. Presse* użyła słów hr. Leszka Borkowskiego, ks. Adama Sapiehy i p. Ziemiałkowskiego. Ponieważ w sejmie powiedziano, że delegacja bytnością swoją w radzie państwa bierze moralną odpowiedzialność za czynności téjże rady, chociażby przeciw nim głosowała, że „nikomu na myśl nie przyjdzie zaglądać do stenogramów, żeby sprawdzić, czy galicjanie głosowali za prawem, czy przeciw prawu, lecz każdy ma prawo utrzymywać, że uchwalone w rajchsracie prawo *X* jest także dziełem polaków, którzy tam zasiadali,“ — ponieważ p. Ziemiałkowski powiedział, że w razie upadku Austrji „za parę dziesiątków lat próżnoby nas szukano nad brzegiem Wisły, albo u stóp Karpat, musianoby nas szukać aż u podnóża Ałtaju,“ — z tego wszystkiego według logiki *Neue fr. Pr.* wynika, że delegaci polscy, *rajchsrati adscripti*, nie mają p r a w a opuścić rady państwa!...

Dziwne doprawdy rozumowanie, na które nam trudno inaczéj odpowiedzieć jak zdumieniem, a na które w razie stanowczym, delegacja nasza odpiewiedzieć powinna czynem. Nie rozbieramy dziwnie postawionéj przez *N. fr. Pr.* kwestji prawnéj, bo na to szkoda czasu i miejsca, zwracamy jednak uwagę, że delegacja polska, czy ma do tego prawo czy go nie ma, radę państwa opuścić m o ż e, i sądzimy, że właściwszém byłoby ze strony centralistycznego organu zastanowić się nad następstwami téj m o ż e b n o ś c i, czy ona bowiem będzie prawną czy nieprawną, niczego to w skutkach nie zmieni.

Wprawdzie *N. fr. Pr.* słowami Leszka Borkowskiego oświadcza, że rząd na podobny krok delegatów odpowiedziałby bezpośredniemi wyborami, a nieco daléj powołując się na wyżéj przytoczone słowa p. Ziemiałkowskiego, wskazuje nam w perspektywie, w jak dalekie strefy rozłączenie się z Austrją Polskę jeograficznie przerzucić może; sądzimy jednak, że jeśli *N. fr. Pr.* z pewną zręcznością zwróciła ku innemu celowi rozumowania posła samborskiego, to adoptując słowa reprezentanta Lwowa postąpiła wcale niezręcznie. Ze słów p. Ziemiałkowskiego wynika, że wybory bezpośrednie miałyby następstwa przedewszystkiem dla Austrji, a potem dopiéro dla nas szkodliwe, — możemy więc śmiało odpowiedzieć *Nowéj Pressie* jéj własnemi niemal słowami, że „jeśli według argumentów, które sama od naszych mówców sejmowych przejmuje, wybory bezpośrednie byłyby pierwéj dla Austrji niż dla nas niebezpieczne, dla czego chce jeszcze pogróżką tych wyborów nacisk na delegację naszą wywierać?...“

W numerze 12 naszego pisma oświadczyliśmy *Gazecie Narodowéj*, że nie myślimy odpowiadać na zaczepki wymierzone przeciw nam w niewłaściwym tonie. Obecnie zmuszeni jesteśmy dodać, że nie odpowiadamy także na zarzuty humorystyczne. Cenimy humor, przyznajemy mu w danych razach pewną siłę, a nawet potęgę; zaprzeczamy jednak, żeby mógł kiedykolwiek stać się przedmiotem dyskusji. Nie ma walki z kalemburem albo ze zręcznym paradoksem.

Ponieważ jednak nie wypowiedzieliśmy dotąd swego przekonania pod tym względem, a *Gazeta Narodowa*, nie mogąc czy nie chcąc inaczéj, zaczepia nas humorystycznie, winniśmy, jeżeli nie odpowiedzieć, to przynajmniéj zaznajomić czytelników naszych z korespondencją z Krakowa, zamieszczoną w numerze środowym naszéj lwowskiéj koleżanki.

Korespondent twierdzi, że na każdą wzmiankę o *Kraju* bryzgamy zarzutem, że ci, co robią zarzut, czynią to w celu zaskarbienia życzliwości abonentów dla dziennika, do którego piszą. Gdybyśmy nie brali w rachunek wesołego usposobienia korespondenta, łatwego zresztą do wytłómaczenia w czasie świąt, musielibyśmy zapytać, kiedy i na kogo podobnemi zarzutami bryzgaliśmy, — i ręczymy, że różowo usposobiony korespondent nie potrafiłby na to bardzo proste pytanie ani jednym faktem odpowiedzieć.

Daléj powiada korespondent, że w Czechach przed półwiekiem było tylko trzech czechów, i ci zdołali utworzyć stronnictwo narodowe, a my w ciągu miesiąca naszego bytu utworzyć go nie zdołaliśmy.

Przed zarzutami tego rodzaju składamy broń. W istocie korespondent krakowski *Gazety Narodowéj* ma najzupełniejszą słuszność. Nie zrobiliśmy w ciągu miesiąca tego, co czesi zrobili w ciągu półwieku, i uderzamy się w piersi, pomijając już to, że zadaniem dziennika nie jest wprowadzanie w czyn myśli, lecz ciągłe i energiczne naleganie, żeby w czyn wprowadzonemi zostały.

Inaczéj rzecz się ma z zarzutem, że samo przypuszczenie możności utworzenia stronnictwa narodowego jest ubliżeniem dla Krakowa, i że zabytki w gmachach i dziełach sztuki Krakowa powinnyby nas były ostrzedz, że podobnego przypuszczenia czynić nam nie należało. Zarzut ten wychodzi poza granice humorystyki i wchodzi w zakres, w którym mu niebardzo wygodnie. Zabytki i dzieła sztuki, to nie narodowość jeszcze; a że w Galicji jest wielu takich, którzy niczém więcéj jak galicjanami być nie chcą, tego podobno trudniéj zaprzeczyć, niż w imię pamiątek krakowskich dowodzić, że stronnictwo narodowe nie jest potrzebném.

Następny zaraz numer czwartkowy *Gazeta Narodowa* z hojnością, do któréj już mieliśmy czas przyzwyczaić się, w znacznéj części nam poświęca. — Na zarzuty robione myśli utworzenia stronnictwa narodowego odpowiedzią będzie dalszy ciąg artykułów o stronnictwach politycznych, które zamieścimy w swoim czasie. Co do podróży cesarskiéj, wolelibyśmy uniknąć dalszéj polemiki, bo łatwych tryumfów nie lubimy. W artykule naszym twierdziliśmy i twierdzimy obecnie, że wieść o téj podróży była wymysłem, ale wymysłem nie bez celu puszczonym.

Gazeta Narodowa twierdzi, że dalszy bieg wypadków pokaże dowodnie, iż zamiar cesarstwa odwiedzenia Galicji nietylko nie znalazł poparcia, ale nawet wywołał zdziwienie w ministerstwie przedlitawskiém. Przedmiot do sporu między poważnemi dziennikami, zdaniem naszém, znalazłby się dopiero wtedy, gdyby *Gazeta Narod.* dowiodła, że zamiar ten był przedsięwziętym na serjo.

Wiadomości polityczne i korespondencje.

Warszawa, *30 marca.* W sferach rządowych utrzymują, że z początkiem kwietnia około Warszawy zbiorą się obozy wójsk dla manewrów. Cała siła zbrojna, znajdująca się w kongresówce, zbierze się w jedną masę. Zakończeniem tych manewrów będzie udany atak na fortecę Modlin. Atak ten chyba 15 czerwca się zacznie a skończy się około 5 lipca.— Tak to moskwa zaprzestaje niefortunnie zaprzeczać ściąganiu wojsk do kongresówki i nad austrjacką granicą wymyśliła sposób, który ją zasłoni od posądzeń gotowania się do napaści. Naturalnie od początku kwietnia do początku lipca będzie miała zgrupowane pod ręką parękroć stotysięcy wojska, które cały ten czas mustrować się i manewry odbywać będzie.

(*M*) **Warszawa** *31 marca.* (Kor. „Kr.“) Posyłam wam naprędce kilka faktów, o których może dotąd inni korespondenci nie donieśli.

Z pewnego źródła otrzymałem cyfry wskazujące, ile moskali kosztowało uśmierzenie powstania 1863 r. *Szczotna pałata* ma do sprawdzenia rachunki departamentu wojennego warszawskiego z czasów powstania za 168 miljonów rsr. Przez pięć lat sprawdzono już 20 miljonów, na ukończenie więc całéj czynności potrzeba będzie 44 lata Nadużyć wykryto dotąd dopiero na 30,000 rsr. Prawdopodobnie rachunki, w których możnaby ich wykryć najwięcéj, przyjdą dopiero pod rozpoznanie pod koniec bieżącego stulecia.

Z powodu zakazu wysyłania niefrankowanéj korespondencji, poczta tutejsza straciła w ciągu roku na wpływach z porta od listów przeszło 60,000 rsr. Widać ztąd, w jakim stosunku zmniejszyła się korespondencja, wskutek tego wogóle w krajach cywilizowanych nieznanego rozporządzenia.

Ze spraw miejscowych trzy sprawy głównie poruszają umysły ożywiającéj się z wiosną Warszawy: przyjazd p. Rapackiego i pani Modrzejewskiéj; velocipedy, które ulicznicy tutejsi rozbiegusami nazwali i prelekcje na kuchnie tanie dla żydów. Dwie pierwsze kwestje, (bo u nas wszystko kwestją nazywać moda), należą do kroniki warszawskiéj; co do ostatniéj wspomnieć wypada, że prelekcje napędziły prelegentowi do kieszeni sumkę 500 rubli pod pozorem, że Muchanow jedynie za taką opłatą pozwolił użyczyć sali.

Po niejakim czasie oliwa wypłynęła na wierzch i Muchanow zaczął dochodzić, jakim sposobem wzięto pieniądze za to, co on dał *gratis*, zrobił się rozruch, który jednak nie przyprawił o stratę właściciela 500 rubli, raz że opieka Własowa wiele może, powtóre że pieniądze poszły w świat, a po trzecie, że to nie pierwszy i nie ostatni figiel tego panicza.

Od prelegenta, o którym mówimy, podobno nie tak wielki przeskok do profesorów. Chciałbym wam udzielić choć kilka rysów do charakterystyki mężów nauki, których do nas na gwałt z głębi Moskwy sprowadzają i płacą dwa razy lepiéj, jak miejscowych. Bywają między niemi prawdziwie oryginalne egzemplarze, taki naprzykład Kłopow, albo Handrikow, ten ostatni szczęściem już wydalony z Warszawy.

W szkole głównéj moskale zalali głównie wydział filologiczny. Na sesjach wodzą rej moskiewszczyzną, któréj połowa obecnych nie rozumie, a połowa téj połowy udaje tylko, że rozumie. Witte chciałby gwałtem, aby wszyscy udawali, że rozumieją, i aby niebawem udawali, że wykładają po rusku. O uniwersytecki naukowy wykład nie idzie tutaj. Ztąd Witte wyjednywa ordery dla profesorów z zagra-

---

PRAKSEDA.

…Z CZASÓW WOJNY TURECKIÉJ

przez

Edmunda Chojeckiego.

CZĘŚĆ PIERWSZA.

(Ciąg dalszy.)

O godzinie ósméj z rana, Kostaki zjawił się z odwiedzinami. Chytrym fortelem pragnął czemprędzéj odwrócić od siebie cień nawet lekkiego podejrzenia.

— Na miłość Bożą!.. Co téż ja słyszę? — wykrzyknął, porywając oburącz dłoń Rudolfa, z wyrazem serdecznéj troskliwości. — Jakto?.. téj nocy, kochany majorze, o włos że nie padłeś ofiarą niesłychanéj zbrodni. Aż strach pomyśleć!... Drogman twój, przerażony, wpadł do mnie o świcie, rozpowiedział szczegóły napadu. Zaledwie chciałem mu wierzyć!

— Dziękuję za troskliwość, — odrzekł Rudolf z lekkim uśmiechem; — lękam się atoli, aby Palamed nie odmalował panu obrazu zbyt jaskrawemi barwy.

— Zbyt blademi! chcesz pan mówić. …ziękuję!.. Samemu jednemu opędzić się …d kilkunastu łotrów zbrojnych po uszy, …ranić ich, zmusić do ucieczki!.. Szablę, … widzę, nie na żarty dzierżysz w dło… Domyślam się, jak sobie poczniesz na …wdziwém polu bitwy.

— Kilkunastu łotrów!.. Pierwsze sły…!.. Było ich dwóch, najwięcéj trzech, i oczywiście, do rzemiosła niewprawnych, czeladników bez majstra.

— Oto widoczne skutki niedołęztwa tureckiéj policji! Każdemu z nas co chwila wiszą nad uchem podobne przeprawy. W głębi lasu, śród zbójeckich jaskiń, bezpieczniéj niż w Stambule.

— Najlepszą strażą pilnować się samemu. Co do mnie, drwię z napadów tego rodzaju. Zeszłéj nocy, poprawdzie, wybrnąłem ze sprawy trocha kulawo. Na przyszłość obejdę się raźniéj. Jeżeli skóra gwałtem świerzbi szanownym obywatelom Pery i Galaty, radzę im powtórzyć wczorajszą igraszkę. Przy Bożej pomocy nie wyślizną się z niéj na sucho.

— Łotry! Zbrodniarze! — wykrzyknął znowu bankier. — Zamach na życie, morderstwo! dla podłego rabunku!.. Szczęście jeszcze, że nie odarli z zegarka i z pieniędzy?

— Z niczego! zachowali się skromnie i przyzwoicie. Kto wie nawet, czyli im chodziło o zwykłą powszednią kradzież? Na ubogim oficerze, ładunki z prochu i z ołowiu, rzadko ze złota. W ogóle, chuda to zwierzyna.

— Dla hołyszów bez szeląga i butów, lada pieniądz skarbem. Jaka szkoda, że żadnego nie zdołałeś przytrzymać!.. Znikli bez śladu, nieprawdaż?.. Co za nieszczęście!..

— Ostatnia to z moich trosk, zacny panie Kostaki. Za kilka godzin będę już w drodze do Warny. Ani mi czasu, ani chęci do zapuszczania się w płonne poszukiwania. Niechaj kto inny ukręci im stryczek! Zamach tak mądrze zaczęty, tak głupio zakończon! Biedacy muszą się martwić i sierdzić na samych siebie. Żałuję, że nie mogę przynieść im żadnéj pociechy, przeprosić nawet za zbyt porywczy odpór, wyzyskać przebaczenie dla mnie, więcéj zaś jeszcze dla tego oto walecznego druha.

To mówiąc Rudolf, sypał pieszczoty Pamfilowi, który pomimo to nie przestawał groźnym wzrokiem wietrzyć niemiłego mu przychodnia.

— Odjazd więc majora na dziś, bez zawodu, bez zwłoki?

— Jak miałem zaszczyt oświadczyć.

— Pozostaje mi zatém polecić znowu gorliwe me służby i zapytać o rozkazy, o zlecenia?

— Zbytek łaski, panie Kostaki.

— Wspomnę więc, jeżeli major pozwolisz, o liście owym, który raczyłeś raz mi pokazać. Nieuszedł ci zapewne z pamięci ów figiel, który nas obu tak serdecznie ubawił. Godziłoby się może zakończyć go przed odjazdem?

— Chciéj wierzyć panie Kostaki, że figlów nikomu nie płatam, zwłaszcza zaś osobom równie szanownym jak ta, którą w téj chwili widzę przed sobą.

— Miałżebyś major zapomnieć o téj drobnostce?

— Nie zapomniałem o niczém. Sprawa listu nie figiel żaden, nie żart, ale rzecz nader poważna.

— Gdzież dowód na tę powagę?

— W natarczywości, z jaką pan upominasz się o zwrot świstka papieru.

— Świstek, niekoniecznie! List może zawierać wiadomości handlowe, co więcéj weksle, papiery, pieniądze?

— I wiele innych tym podobnych rzeczy. Nie zapieram. Ztąd téż pod żadnym warunkiem nie posunąłbym się do rozłamania pieczęci. Naprzód dla tego, że nie przyznaje sobie ku temu żadnego prawa, następnie ponieważ nicbym na tém nie zyskał, nie umiem bowiem po moskiewsku. Uwaga o wekslach, o wartościach, jakie list może zawierać, głęboko mię uderza. Odpowiedzialnością w tym razie nie pragnę się obarczać, i jeżeli pozwolisz panie Kostaki, dla wszelkiego bezpieczeństwa, złożę drogą przesyłkę w rękach ministra wojny. Rąk pewniejszych trudno wynaleźć. Seraskier człowiek zacny, posiada zapewne całe pańskie zaufanie?

— Nie! Nie! Pod żadnym warunkiem!.. z dwojga złego wolę...

— Aby list przy mnie pozostał? Zgoda! Niech i tak będzie!

— Źle się wytłómaczyłem!.. Wolę abyś major oddał mi go, szlachetnie, łaskawie!...

— Ja miałbym list oddać panie Kostaki, tak oto po prostu, w zamian za dobre słowo? Nie zapominajmy o przyjętych nawzajem warunkach!

— Ależ przez Bogarodzicę! Co ja tu mogę począć? Co więcéj możesz pan po mnie wymagać? Uwięziono ci przyjaciela, powiadasz? Szczerze boleję. Prosiłeś mię o orędownictwo? Tegoż samego dnia pisałem, błagałem. Na nieszczęście urzędowych stosunków z Odessą nie mam żadnych; znam kilku kupców, zresztą nikogo.

— To wystarczy.

— To całe nie wystarcza.

— Czas przekona, że słuszność po mojéj stronie. W ciągu przyszłego miesiąca odbierzesz panie Kostaki zadowalającą odpowiedź. Wtedy wręczę ci list i głęboko a pokornie przeproszę.

— Takie więc ostatnie słowo?

— Takie. Ostatnie.

— Przysiągłeś sobie, ostatecznie, niezłomnie?

— Przysiągłem.

— Niepowetowana szkoda! Ja, który tak gorąco pragnąłem pospieszyć majorowi z wszelkiego rodzaju przysługą.

— Właśnie nastręczam sposobność.

— Niema frasunku, niema kłopotu, tu na miejscu, w Stambule, na które nie wynalazłbym natychmiast stanowczego lekarstwa! Krótko, tajemnie a korzystnie pod każdym względem. W potrzebie dla spokoju majora, własne dziecko poświęciłbym. Proszę mi wierzyć!

— Nie zostawiam za sobą w Stambule żadnego kłopotu.

— Żadnego?.. co się nazywa żadnego?..

— Najmniejszego! Wszystko sam załatwiłem. Oficerski mój patent, rozkaz do wyjazdu, w kieszeni. Konie wyprawione od rana; nie pozostaje mi, jak z niemi się połączyć.

— Nie odmówisz mi przynajmniéj major częstych o sobie wiadomości?..

— Ja raczéj będę ich oczekiwał od pana. Proszę wysyłać listy do głównéj kwatery Serdar-Ekrema, Omera-baszy.

— Zgoda! szczęśliwéj zatém podróży i wszelkiego powodzenia!

— Dziękuję i żegnam.

Rudolf odprowadził bankiera do drzwi.

Kostaki na ulicy puścił wodze wewnętrznym wzruszeniom. Twarz mu pobladła, usta zadrgały wściekłością, w oczach migała błyskawica.

Palamed czekał go na pierwszym zaułku.

— Cóż więc — wykrzyknął Kostaki — wyjeżdża! dziś!.. za godzinę!

— Wyjeżdża. Piekło go ztąd wynosi. Pokwitował mię z usług i odprawił dzisiejszego poranku.

— Czy pytał o Chryzesa?

— Nie. Sądzę atoli, żem postąpił rozsądnie, napomykając mu niby z niechcenia, że brat mój onegdaj wieczorem wyjechał do Galipoli.

— Jak się ma Chryzes?

— Źle! Przeklęty pies pogryzł mu gardło i ramię. Nieszczęsna to była noc dla nas.

— Niedołęgi, głupcy! nie mam litości nad wami! Odszukaj mi waszych ludzi. Jutro wyruszę do Warny, ztamtąd nad Dunaj i daléj, jeżeli będzie potrzeba.

— Dokąd?

— Wszędzie, gdzie Sedar-Ekrem Omer-basza stanie główną kwaterą. Przygotuję dla nich pieniądze i rozkazy.

— Słucham i spieszę.

Bankier wrócił do domu zadumany.

W godzinę potém, *Taif*, korweta ottomańska, całym pędem pary płynęła ku Warnie. Pod dowództwem Hussan-Beja, niosła na pokładzie Rudolfa i jego losy.

Koniec pierwszéj części.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

nicy, z Prus sprowadzonych; wyjednywa obietnicę podwojenia płac w tym jeszcze roku; aby zaś skuteczniéj osiągnąć rezultat, domaga się, żeby mówili po moskiewsku i ci, którzy nie umieją. — Niedawno strofował publicznie jednego profesora, że na wydziale na sesjach odpowiada kolegom moskalom po polsku. Gdy profesor odrzekł, że jako cudzoziemiec nie umie po moskiewsku, a tamci panowie rozumieją język polski, wówczas rozgniewany rzekł, iż obowiązkiem jest mówić językiem wspólnym ojczystym *russkim*, skoro kto służy rządowi moskiewskiemu. Dopiero rektor szkoły głównéj wstrzymał zapędy gniewu kuratora, przypominając, że dotąd nie wyszła żadna ustawa, któraby w szkole głównéj nakazywała użycie moskiewszczyzny. —

W Płockiém naczelnik powiatu kazał wydrukować w moskiewskim języku szemata rejestrów gospodarskich, i tylko takie rejestra poświadcza, gdy zachodzi potrzeba przedstawienia ich do dyrekcji ubezpieczeń, które są pisane na szematach moskiewskich.

(*L.*) **Lwów** *29 marca.* (Koresp. „Kraju“). W dalszym ciągu moich poprzednich korespondencji, a mianowicie wczorajszéj, wypada mi wspomnieć o statutach naszego towarzystwa kredytowego i o zmianach, jakie w nich przez ostatnie zgromadzenie delegatów w miesiącu lutym b. r. uchwalone zostały.

Statuta obecnie obowiązujące, oprócz zupełnéj zmiany przepisów względem wysokości pożyczek, zmieniły zarazem cały skład reprezentacji czyli władzy prawodawczéj towarzystwa kredytowego. Dawniéj bowiem, według statutów z 1841 r., wszyscy właściciele dóbr ziemskich, w tabulę krajową wpisani, zjeżdżali się *viritim* na ogólne zgromadzenie, jak niegdyś cała szlachta się zjeżdżała na elekcję królów naszych. Było to ze wszech miar bardzo niedogodném, już dla trudności utrzymania należytego parlamentarnego porządku w tak tłumnym zjeździe, a następnie dla tego, iż przewagę w obradach i w głosowaniu mieli obywatele nie będący wcale członkami towarzystwa kredytowego, to jest tego, na których majątkach żadna pożyczka tegoż towarzystwa nie ciążyła, bo do roku 1868-go zaledwo właściciele ⅕ części dóbr ziemskich w Galicji do towarzystwa kredytowego przystąpili.

Dziś, nie wszyscy już ziemianie galicyjscy, lecz tylko 180 delegatów w właściwych okręgach przez nich wybrani, stanowią ogólną reprezentację towarzystwa, z dołączeniem 20 delegatów z Bukowiny, na przypadek gdyby do galicyjskiego towarzystwa kredytowego przystąpiła. Do uchwalenia zmiany w statutach oraz do wyboru członków dyrekcji i rady nadzorczéj, potrzebny jest komplet stu delegatów, do innych przedmiotów obecność 60 delegatów wystarcza. Ta radykalna reforma okazała się jednak jeszcze niedostateczną; liczba delegatów była za wielka, komplet stu członków prawie nigdy zebrać się nie mógł. Z tego powodu korzystając z chwilowéj obecności tego kompletu na posiedzeniu z dnia 4 lutego b. r. uchwalono zredukować liczbę delegatów do 66 z Galicji a do 7 ewentualnie z Bukowiny. Według téj zmiany komplet 45 delegatów lub 50 na przypadek przystąpienia Bukowiny, będzie wystarczający do uchwalenia zmiany statutów, z zastrzeżeniem potwierdzenia téj zmiany przez sejm krajowy i monarchę. Życzyć sobie wypada, żeby uchwała odnosząca się do redukcji liczby delegatów, wkrótce sankcjonowaną być mogła, łatwiéj bowiem będzie zebrać na przyszłych walnych zgromadzeniach komplet 45 delegatów do uchwały dalszych zmian w statutach, których potrzeba niebawem się okaże.

W tych bowiem statutach wiele jest jeszcze przepisów, które, zdaniem mojém, zmienione lub zupełnie uchylone być powinny. Do rzędu pierwszych zaliczyłbym § 28, według którego dłużnik po opłaceniu ¼ części pożyczonego kapitału, ma prawo żądać takiéj zmiany pierwiastkowego planu umorzenia, iżby pozostały kapitał na tyle rat podzielony został, ile wyznaczonych było pierwiastkowo na spłatę całego kapitału. Mnie się wydaje, iż w takim razie byłoby dla dłużnika w wielu przypadkach daleko dogodniéj, gdyby towarzystwo, po spłacie ¼ części kapitału, tę ¼ część dłużnikowi, gdyby tego zażądał, na nowo wypożyczyło, doręczając listy zastawne komu z prawa wypadnie. Pod względem bezpieczeństwa żadnego nie ma zarzutu, gdyż hipoteka w niczémby się nie zmieniła, a dla dłużnika byłaby to wielka dogodność, iż pożyczką towarzystwa mógłby spłacić wierzycieli w drugiém miejscu hipotekowanych i tym sposobem, zwolna i z biegiem czasu, oczyszczać majątek swój z długów na nim ciążących, co ostateczném być musi dążeniem tego, co do towarzystwa kredytowego przystępuje. W podobny sposób, chociaż z uwzględnieniem 13-letnich okresów, postępuje towarzystwo kredytowe w królestwie polskiém, i na téj drodze zyskało ono tam tak wielkie znaczenie, iż stało się niejako duszą i regulatorem wszelkich stosunków pieniężnych i majątkowych.

Również zmienione i zupełnie przerobione byćby powinny paragrafy 29, 30 i 31 obecnych statutów, które przystąpienie do towarzystwa niezmiernie utrudniają, a tém samém działanie jego krępują. Według literalnego brzmienia tych paragrafów towarzystwo kredytowe, dając pożyczki jak z natury rzeczy wypada, tylko na pierwszą hipotekę, właściwie nikomu pożyczki daćby nie mogło, bo w Galicji nie ma prawie żadnego majątku ziemskiego, na którymby już długi hipoteczne nie ciążyły. Statuta więc żądają, żeby wszyscy wierzyciele już zahipotekowani dla pożyczki towarzystwa pierwszeństwa tabularnego odstąpili. Łatwo pojąć, iż wobec takich przepisów wielu bardzo ziemian z majątkami swojemi do towarzystwa przystąpić nie mogą, bo przystąpienie ich tamuje odmowa pierwszego lepszego wierzyciela, chociażby z najmniejszą sumą i w ostatniém już miejscu hipotekowanego, chociażby hipoteka jego żadnego już znaczenia nie miała. A ileż to trudności trzeba pokonać, ile ofiar częstokroć ponieść, żeby wierzycieli hipotecznych skłonić do zezwolenia na żądane pierwszeństwo tabularne dla pożyczki w towarzystwie kredytowém zaciągnąć się mającéj? Czyżby nie było daleko prościéj i właściwiéj, gdyby towarzystwo, przyznawszy na ziemski jaki majątek pożyczkę do pewnéj wysokości, wierzycieli pierwszą hipotekę mających samo bezpośrednio spłacało i na drodze cessji i substytucji prawnéj, miejsce ich w tabuli zajmowało.

Tym sposobem zostałyby wszystkie trudności usunięte, towarzystwo miałoby pożądaną pierwszą hipotekę dla swéj wierzytelności, wierzyciele zaś poniżéj hipotekowani żadnegoby uszczerbku w prawach swych nie ponieśli, bo cyfra hipoteki wierzytelności ich poprzedzającéj w niczémby zmienioną nie była. W podobny sposób postępuje towarzystwo kredytowe w królestwie polskiém, tak też postępuje i ziemstwo kredytowe w wielkiém księztwie poznańskiém i inne ziemstwa *(Landschaften)* pruskie, bo takie postępowanie wskazane prostém położeniem rzeczy, a niczyjego prawa nie naraża. Jeżeli galicyjskie towarzystwo kredytowe dotąd należycie rozwinąć się nie mogło, pochodzi to po części i ztąd, że według przepisów dotąd jeszcze obowiązujących, przystąpienie do niego tylu niepotrzebnemi trudnościami najeżone było.

W interesie naszego towarzystwa kredytowego i w interesie ogółu życzyć sobie wypada, żeby uwagi powyższe trafiły do przekonania komisji do zmiany statutów delegowanéj, celem przerobienia paragrafów, o których powyżéj wspomniałem, i uchylenia przepisów niewłaściwych i prawie niedorzecznych.

Skończywszy wywód mój nieco przydłuższy w sprawie galicyjskiego towarzystwa kredytowego, nie pozostaje mi, jeno wyrazić życzenie, aby uwagi, które mi nasunęły niejaka znajomość rzeczy finansowych i długoletnie w nich doświadczenie, bliżéj zbadane i — o ileby za praktyczne uznane zostały — ze względu na dobro kraju do postępowania tegoż towarzystwa zastosowane być mogły.

(L....i). **Wiedeń,** *1 kwietnia.* (Koresp. „Kraju“). Ostatnie posiedzenie podkomitetu konstytucyjnego, odbyte przed świętami wypadło, jak to czytelnikom już wiadomo, nie na korzyść rezolucji. Po wyjaśnieniach bowiem danych przez ministerstwo, podkomitet miał szczerą ochotę prędko sprawę tę załatwić przejściem do porządku dziennego nad rezolucją. Po namyśle jednak postanowiono za poradą p. Giskry, sprawy w ten sposób nie rozwiązywać, a trzymać ją w zawieszeniu, by przez to nie dać delegacji naszéj sposobności do wystąpienia z rady państwa. (Że w razie odrzucenia rezolucji, polacy w rajchsracie pozostać nie mogą, o tém, zdaje się, i niemcy są przekonani).

Odbyta w zeszłym tygodniu rada ministrów i rozpuszczone przez bióro prasowe wiadomości o doskonałém usposobieniu korony dla sprawy galicyjskiéj, dalej pogłoski, — a przez niektóre dzienniki krajowe jako pewną wiadomość podane — o mającéj wkrótce nastąpić podróży cesarskiéj do Galicji, jak również wieści o pewnych ustępstwach ze strony ministerstwa na korzyść autonomji krajowéj, mające być zadatkiem przyszłych jeszcze większych koncesji; wszystko to jest tylko konsekwentnem zwlekaniem sprawy rezolucji w myśl powziętego postanowienia: *nie zrywać z polakami*, ale starać się obietnicami, nikogo nieobowiązującemi i prawdopodobieństwami nadziei, trzymać ich jak najdłużéj w Wiedniu, to jest w rajchsracie.

W wstępnym artykule wczorajszego numeru oceniliście należycie znaczenie i wartość rozpuszczonéj pogłoski o podróży cesarskiéj do Galicji, wykazaliście dostatecznie jak zostające u władzy stronnictwo, zastawia własne zabiegi powagą korony i wpływu jéj dla własnych stronniczych wyzyskuje celów, — do téj kwestji więc już nie wrócę, a postaram się w kilku słowach wykazać czytelnikom *Kraju*, że wbrew twierdzeniom niektórych gazet, sprawa rezolucji ani kroku naprzód od 10 dni nie zrobiła.

Optymiści dzienikarscy sami przyznają, że od ministerstwa przedlitawskiego, niczego kraj spodziewać się nie może, ale liczą na hr. Beusta, na ministerstwo węgierskie, wreszcie na koronę, a najwięcéj na okoliczności zewnętrzne, które niejako rząd przedlitawski zmuszą wbrew własnéj woli zadość uczynić żądaniom polaków. Doświadczenie jednak uczyćby nas powinno, że nie powinniśmy cieszyć się z takiego stanu sprawy, w którym niezależne od nas okoliczności o najważniejszych dla nas sprawach bez naszego współdziałania rozstrzygać mają.

Dla delegacji naszéj i teraz jeszcze jedna tylko pozostaje droga, dążyć do jak najprędszego załatwienia sprawy rezolucyjnéj *na drodze ustawodawczéj* i od tego uczynić zależném dalsze pozostanie w radzie państwa.

Z dziedziny faktów nic wam dziś podać nie mogę. Święta wprawdzie już minęły, ale bióra nasze ministerjalne świąteczna jeszcze zalega cisza. Wszystko *in statu quo* pozostaje. Amnestji dla Pragi i okolicy nie wydano, ponieważ — tak tłómaczą dzienniki inspirowane — nie wypada udzielać amnestji podczas trwania stanu wyjątkowego. Naiwność godna podziwienia. Czyż nasze liberalne ministerstwo, podobnie jak rząd moskiewski raz zaprowadzonego stanu wyjątkowego nigdy znieść nie myśli?

Wypadki zaszłe w Jarosławiu zajmują tu w wysokim stopniu umysły. Dzienniki niemieckie niedokładne podają jednak relacje, nie trzymają się bowiem zasady: *audiatur et altera pars*, i wszystkie wiadomości o tych zajściach czerpią ze źródeł usiłujących przedstawić sto potłuczonych szyb jako dowód nietolerancji polskiéj.

Wiedeń *31 marca.* Gorączka zakładania banków i towarzystw akcyjnych w Austrji zwraca już od pewnego czasu baczną uwagę pism interesom finansowym i handlowym poświęconych. Towarzystwa i współki, banki i przedsiębiorstwa akcyjne wyrastają jak grzyby po deszczu, publiczność zasypaną jest akcjami, pozornie mającemi kurs bardzo wysoki, podtrzymujący namiętność gry giełdowéj, większa zaś część tych, tak licznie zawiązywanych współek nie ma żadnéj podstawy w ekonomicznych stosunkach i zaledwie mała ich część ziścić będzie mogła pokładane w sobie nadzieje.

Nieuniknionem następstwem podobnego wyzyskiwania kieszeni publicznéj przez spekulantów będzie musiała być katastrofa finansowa, która boleśnie da się uczuć światu handlowemu.

Minister skarbu, p. Brestel, zamierzył wprawdzie położyć tamę temu akcyjnemu oszustwu, przez poddanie pod zatwierdzenie rady państwa, natychmiast po jéj zebraniu się po świętach, ustawy stanowiącéj, że dopiero po rzeczywistém zebraniu dwóch trzecich części nominalnego kapitału akcje towarzystw mogą być notowane na giełdzie, obawiać się jednak należy, aby to lekarstwo nie było już zapóźném, złe bowiem zbyt głęboko zapuściło korzenie.

— Jeden z dzienników wiedeńskich w ten sposób przedstawia zapatrywanie się ministrów na rezolucję galicyjską: „Nietylko kanclerz państwa, lecz i większość ministrów cislitawskich, między innymi dr. Berger i dr. Herbst, uważają ugodę z polakami za pożądaną i możliwą. Szczególném jest jednak, że hr. Taafe jest stanowczym przeciwnikiem tej ugody, bez względu na następstwa, jakie ustąpienie polskich deputowanych mieć może. Opowiadają, że na radzie ministerjalnéj, któréj przedmiotem była kwestja galicyjska, hr. Taafe i dr. Giskra zostali przegłosowani, i że dlatego rezolucja nie zostanie bezpośrednio odrzuconą.“

— Do *Correspond. du Nord-Est* piszą z Wiednia, że puszczona pogłoska o podróży cesarstwa do Galicji jest prostym wymysłem. Korespondent tejże *Correspondance* dowiaduje się z źródła wiarogodnego, *że projekt téj podróży od czasu jak w zeszłéj jesieni odłożoną została, nie został ani wskrzeszony ani podjęty z żadnéj strony.*

Peszt, *31 marca.* W sprawie czeskiéj ogłosił Kossut w dzienniku *Magyar Ujsag* list otwarty, w którym powiada:

„Powtarzają mi nieustannie, że tendencje czechów są czysto panslawistyczne, i dla tego należy je zgnębić — bądź co bądź.

„Ja sądzę inaczéj. Czesi chcą być narodem, a nie prowincją przedlitawską.

„A naród czeski, który niegdyś był pierwszym szermierzem w walce o wolność sumienia w Europie, który za wolność cierpiał tyle, jak żaden inny lud — naród taki ma prawo niezaprzeczalne być traktowanym jako taki, mieć władzę kierowania sprawami swemi, rozstrzygać o swoim losie, ponieważ prawo jego nie jest ani o źdźbło mniejsze niż prawo narodu węgierskiego.

„Powiedziałem temi słowy bardzo wiele, lecz powiedziałem prawdę. Nie — tendencje tego ludu nie są panslawistyczne! One nie mogłyby nigdy stać się panslawistycznemi, chyba gdyby organa stronnictwa obecnie panującego w Węgrzech, zamiast oświadczyć się przeciw zamiarom pognębienia Czechów — w obec sprawiedliwości żądań tego narodu — stanęły przecież po stronie rządu, pochwalając środki używane przez rząd w celu pokonania opozycji czeskiéj.“

Peszt *31 marca.* W skutek doświadczeń porobionych przy wyborach tegorocznych ministerjum powołało znakomitsze osobistości ze stronnictwa Deaka i rozpoczęło z niemi narady nad reformą prawa wyborczego. Tymczasowe prawo wyborcze z r. 1848 ma być zmienionem odpowiednio do potrzeb kraju.

— Cesarz w d. 9 kwietnia powrócić ma do Wiednia, a na otwarcie sejmu ponownie przyjedzie do Budy. Hr. Beust w poniedziałek 5 kwietnia przyjechać ma także do Budy.

Zagrzeb *30 marca.* Jeden z ostatnich numerów *Novi Pozor* zawiera artykuł o stronnictwach w Chorwacji, z którego podajemy ustęp o zachowaniu się stronnictwa narodowego. „Opozycja przez siłę dowodów zwanych faktami, wzmocniła się w przeciągu czasu od oktrojowania sejmu aż do obecnych wyborów węgierskich i może spokojnie czekać, nie ustępując ani na włos od swych zasad. Nie została ona pokonaną przez frakcję unjonistyczną, lecz przez siłę wypadków. Obecnie wypadki zaczynają kierować wodę na jéj młyn. Albo lewica albo też hr. Andrassy wkrótce będzie potrzebował pomocy i to nie od frakcji unjonistycznéj lecz od narodu kroackiego. Wtedy dopiero lud chorwacki stawiać będzie warunki. Możemy czekać.“

Anglja.

Londyn, *28 marca.* Jakkolwiek bil kościoła Irlandzkiego jest powodem świetnych mów w izbie niższéj — szczegóły ich żadną miarą polskiéj publiczności obchodzić nie mogą. Polskość sympatyzuje z bilem — gdyż jest on sprawiedliwością i swobodą, do któréj cały duch jéj skierowany. — Ogólnie tyle da się powiedzieć, że stronnictwo opozycyjne czeka na rozprawy przy szczegółowym rozbieraniu bilu i na tém polu, gdzie o zasadach nie będzie mowy, podkopać pragnie to nowe urządzenie. Tym czasem *Daily Nevs* i *Times* za nim kategorycznie oświadcza, że ludność jest cała za bilem — nic więc zabiegi nie pomogą. Izba lordów, jeżeli nie zechce się narazić na pomówienie o osobiste cele i o wsteczność, niezmiernie oględnie musi traktować bil, który stał się głosem ludu.

W okolicach Prestonu coraz jest więcéj *świętujących* robotników. Liczba ich dochodzi do 6000 tysięcy ludzi, rada reprezentująca te stowarzyszenia świętujące, rozesłała po kraju emisarjuszów aby zbierali składki dla przyjścia w pomoc świętującym tkaczom prestońskim. Znaczne składki już nadesłano. Solidarność ta pracy miłym byłaby widokiem, gdyby nie zasmucała myślą, że obu stronom wyrządza w przyszłości nieobliczone straty.

W kopalniach węgla w Tohrndiffe (Jorkshire) 800 ludzi świętuje. Tam są z płacy zadowoleni. Ale przedsiebiorcy chcieli zaprowadzić *kasy chorych i umierających;* robotnicy zaś nie mieli ochoty przystąpić do tego. Z tąd rozterka i świętowanie.

Carstwo moskiewskie.

Petersburg *29 marca.* Sprawa wielkiéj wagi zajmuje prasę moskiewską. Finlandczycy nie są ciekawi słuchać tak zwanego narodowego hymnu *Boże Caria chrani.* Śledztwo się prowadzi. Gospodarz kawiarni teatralnéj w Helsingforsie urządza w niéj koncerta. Niedawno najął na wieczór chór moskiewskich śpiewaków. Śpiewali oni co się im podobało. Nareszcie po odegraniu przez orkiestrę hymnów narodowych finlandzkich *Wart Land* i innych, ktoś z moskali zaproponował, aby śpiewacy pułkowi zaprodukowali *Boże Caria chrani.* Choć śpiewakom pułkowym wzbronione jest śpiewać ten hymn po kawiarniach, zaczęli jednak go wykonywać. Świstanie i psykanie dało się słyszeć w sali. Dopiero gospodarz kawiarni przerwał śpiew przypomniawszy, że go nie wolno jest śpiewać w takich miejscach, i świstania ustały. Osobna śledcza komisja pracuje nad wykryciem sprawców téj manifestacji politycznéj. Posądzają najbardziéj studentow tamecznego uniwersytetu.

Nietylko więc nadbaltyckie prowincje chcą być niemcami, ale i finlandczycy chcą być finlandczykami, a do tego, aby zostać szwedami, tylko krok jeden.

— Cywilizatorska napaść moskiewska na średnią Azję niezupełnie jest po myśli koczującym plemionom. Dla włożenia im w głowę pojęć postępowych, rząd wyprawił wojsko nad rzekę Embę. Tymczasem pięćdziesiąt tysięcy kirgizów przedarło się do Bucharji. Utrzymują oni, że chociaż łaskawy rząd moskiewski podwyższył podatek z 1 rubla na 3 od wozu, nie mają o to pretensji, lecz pragną być rządzeni przez swoich ziomków i nie żądają wcale cywilnego zarządu moskiewskiego. — Z tych co nie uciekli, moskiewskie wojskowe komendy wybierają znaczniejszych, pędzą do Orenburga i każą im tam dziękczynne składać adresy dla cara, który tak pomyślnie kazał ich krainę urządzić.

— Wspomnieliśmy już o ukazie wznawiającym w Moskwie bicie złotéj monety w wartości trzechrublowéj. Dlaczego przestali, dlaczego rozpoczynają znów bicie téj monety — nie obchodzi nas wcale. Ale zanotować musimy dekret senatu, tyczący się dukatów moskiewskich. Co to za niewolnictwo w duchu tego ludu być musi, gdy się odbija na stylizacji najsuchszych dekretów. Ostatni paragraf dekretu powiada: „przedstawiony przez ministra finansów rysunek *russkich* dukatów *rozściełony* jest u stóp tronu i czeka *wysoczajszéj* dobréj woli Jego Imperatorskiéj Wielkości.

— Emigracja estlandzkiéj ludności z rodzinnego kraju, gdzie oczy poniosą, podjęta przez propagandę moskiewskich *dijatieli*, smutnie zakończona śmiercią ¾ części wychodźców, a odesłaniem reszty jako aresztantów na miejsce urodzenia, daje powód prasie carstwa do nowego wystąpienia przeciw niemieckiéj estlandzkiéj ludności. Jak za danym rozkazem, prasa moskiewska jednogłośnie utrzymuje, że przyczyną wyludnienia nie głód, ale nieznośny ucisk panów niemieckich nad biedną ludnością. Ztąd nacisk na rząd, aby ziemie właścicieli podzielić między ludność wiejską, która w takim razie stanie się zupełnie samodzielną.

Jednogłośność ta naturalna. Od czasu ukazu 19 lutego dworzaństwo carstwa utraciło całą siłę. Na téj bezmiernéj przestrzeni został car — pod nim masy motłochu, na którym cięży biurokracja. Dawny to ideał wszystkich liberalistów moskiewskich. Prasa jest w ręku biurokracji (wyjąwszy tę *Cenerentolę* dziennikarstwa *Wiest*, co jest organem ziemskich właścicieli, którym cokolwiek mienia pozostało). Biurokracja trzyma w szponach ciemne masy ludu, a biurokracją car potrząsa, jak otwartém pudełkiem pandory.

Petersburg *31 marca.* Wyjazd do Paryża jen. Trepowa, o którym pisaliśmy w przeszłym numerze, już nastąpił.

Francja.

Paryż *30 marca.* Jutro, jak wiadomo, ciało prawodawcze rozpoczyna na nowo posiedzenia. Zdaje się, że zaraz pierwszego dnia przedłożonym zostanie projekt do prawa znoszącego książeczki robocze. Rząd spodziewa się, że prawo to jednomyślnie przyjętém zostanie, gdyż większość, jakkolwiek w zasadzie przeciwna zniesieniu książeczek, po znanéj mowie cesarskiéj nie będzie głosowała przeciw projektowi, opozycja zaś sprzeciwiłaby się własnym zasadom, gdyby jedynie dla sprzeciwienia się rządowi wystąpiła przeciw ustawie rozszerzającéj prawa klas robotniczych.

Jednocześnie przyjdą pod rozprawy interpelacje pp. Davida i Picarda o konieczności ścisłego stosowania praw obowiązujących przeciw nadużyciom przy wyborach. Będzie to przedmiot do żywéj i długiéj dyskusji. Budżet zapewne dopiero koło 5 kwietnia przyjdzie na porządek dzienny, i obrady nad nim trwać będą, jak się zdaje, do końca miesiąca.

Paryż *31 marca.* Według telegramu podającego treść pierwszego posiedzenia po świętach ciała prawodawczego, przy rozprawach nad kwestją francuzko-belgijską p. Kolb zażądał objaśnienia od rządu, czy zamierza dotychczasowy traktat handlowy z Belgją innym zastąpić i odmienić taryfę celną.

Pan Rouher oświadczył, że komisja nie ma żadnego umówionego naprzód programu, że gdyby miało przyjść do zmiany taryfy, zmiana ta poprzedzonąby była dokładném zbadaniem stanu rzeczy (enquête), w którym wzięłyby udział izby handlowe.

Rumunja.

Bukareszt, *27 marca.* Czytamy w korespondencji wiedeńskiéj *Presse:*

Dziś zrana o godzinie 10 rozpoczęły się wybory, otworzeniem kolegjów wybranych dla wieśniaków, którzy głosują pośrednio, t. j. wybierają delegatów, którzy następnie zebrać się mają w celu wybrania deputowanych czwartego (wiejskiego) kolegjum. Trzy inne kolegja oddają głosy bezpośrednio na deputowanych.

Walka wyborcza toczyć się będzie między dwoma stronnictwami, a mianowicie między stronnictwem obecnego rządu i dawniejszego (Bratiana). Obie strony robią jak najusilniejsze starania, ażeby odnieść zwycięztwo. Stronnictwo Bratiana zebrało dosyć znaczne kapitały w tym celu, a jego koryfeusze, między innemi C A Rosetti, rozjeżdżali się po prowincjach, w celu popierania swych kandydatów. Gdyby się „czerwonym“ (stronnikom Bratiano) nie udało odnieść zwycięztwa przy wyborach, natenczas rewolucja jest możebną. Przy saméj nawet czynności wyborczéj nie obejdzie się bez rozlewu krwi.

Rząd ze swéj strony robi wszystko co tylko pomyśleć można, aby dla siebie przewagą przy wyborach zapewnić i utrzymać spokój i porządek. Na rogach ulic porozlepiane są obwieszczenia ministra spraw wewnętrznych grożące surowemi karami burzycielom. Korpus dorobantów został zwiększony i zgromadzony w miastach, w których nastąpić mają wybory.

Włochy.

Florencja *30 marca.* Król Wiktor Emanuel, który tu dziś powraca, przyjmować będzie jutro wielkiego księcia moskiewskiego Włodzimierza i nowomianowanego pruskiego posła hr. Brassier de St.-Simon, następnie zaś uda się do Neapolu. Pobyt króla w Neapolu trwać będzie 10 dni.

— Jako charakterystyczny znak ducha panującego w politycznych kołach włoskich wspomnieć wypada, że izba odrzuciła wniosek upoważniający ministra skarbu do zakupienia placu przylegającego do ministerstwa w celu rozszerzenia gmachu zajmowanego przez biura, a to z zasady, że Florencja nie ma stale pozostać stolicą Włoch, a zatem nie ma potrzeby robienia wydatków na tymczasowe gmachy ministerstw.

— Czytamy w *Gazetta di Torina* z 27 marca:

Obiegają pogłoski, że Mazzini, na jedném z ostatnich zebrań w Lugano dokładał wszelkich starań, aby reprezentanci różnych rewolucyjnych komitetów zgodzili się przystąpić do czynnego działania natychmiast, albo w krótkim czasie, bo według niego chwila by była teraz sposobna i przygotowania dostateczne. Pogłoski te potwierdza list z Neapolu w *Opinione* zamieszczony.

Zdaniem naszém rzeczy mają się wcale inaczéj. — Nasze informacje pozwalają nam twierdzić, że Mazzini wręcz przeciwnie utrzymywał, że chwila jeszcze nie nadeszła i radził czekać; ale gdy większość tych reprezentantów oświadczyła, że odpowiada za udanie się sprawy i każdy z nich ręczył za swoich, i gdy wreszcie stanowczo Mazziniemu oświadczyli, że gdyby się wzbraniał ująć kierunku ruchu i nie zgodził się na danie znaku wybuchu tegoż, to działać będą mimo niego, wtedy sławny agitator ustąpił i postanowiono wywołać powstanie 21 marca, jeżeli jakieś ważne wypadki nie staną na przeszkodzie, które zdaje się już zaszły i spowodowały przeciwny rozkaz Mazziniego. Zdaniem naszém, że opinja publiczna nie powinna być w błąd wprowadzoną; i wiedzieć powinna prawdę — i zdaje nam się, żeśmy ją wypowiedzieli.

— Do tegoż dziennika piszą z Neapolu, że miały tam miejsce liczne aresztowania osób podejrzanych o agitacje republikańskie.

Według dziennika *Etendard* papież wyraził rządowi francuzkiemu ubolewanie, że pewne jego pismo poufne i niemające związku z obecną chwilą przedwcześnie ogłoszoném zostało w dziele pana Emila Oliviera o 19 stycznia. Ojciec święty pisał ten list przed kilkoma laty do arcybiskupa paryzkiego, i obecnie kazał zarządzić ścisłe śledztwo, jakim sposobem popełnioną została ta niedyskrecja.

Florencja *31 marca.* Jen. Lamarmora został wczoraj dotknięty atakiem apopleksji. Życie jego jest w niebezpieczeństwie.

Rzym *23 marca.* Do dziennika *Volksfreund* piszą, że p. Wałujew opuścił wieczne miasto, nie zdoławszy doprowadzić do skutku zbliżenia pomiędzy Moskwą a stolicą apostolską. — Kardynał Antonelli postawił wysłannictwu moskiewskiemu za główne warunki: zabezpieczenie praw religji katolickiéj, przyjęcie nuncjusza papiezkiego w Petersburgu z odpowiedniém stanowiskiem dyplomatyczném i pozwoleniem biskupom komunikować się wprost z Rzymem. Te pierwsze punkta stały się przyczyną rozchwiania się całych układów.

Przegląd piśmienniczy.

Do wydawnictw ruchliwych policzyć także wypada księgarnię p. Władysława Jaworskiego w Krakowie, którą objął po ś. p. Walerym Wielogłowskim. Wprawdzie idzie ona w kierunku jednostronnym, wynikającym z jéj założenia ale jest nader czynną.

Do dzieł niedawno wydanych przez p. Jaworskiego, należą **Wieczory pod Lipą,** w edycji taniéj a licznemi drzeworytami ozdobnéj. Nieoszacowaną tę pracę nierychło jakaś inna a nowa zdoła zastąpić. Chociaż przed półrokiem wyszła, uważamy jednak za stosowne o niéj przypomnieć, tak urządzającym czytelnie ludowe, jako też i rodzicom chcącym aby ich dzieci znały dzieje ojczyste. Co do zewnętrznéj strony, wyznać należy, że drzeworyty nie wszystkie są doborowe, a prawie wszystkie źle odbite. Wiadomo nam, że większą część przysposobił jeszcze Wielogłowski, więc wydawca zastał je gotowe. O odbijaniu drzeworytów mówiliśmy już przy *Strzesze* i *Mrówce;* ważna ta gałęź drukarstwa spoczywa u nas jeszcze w kolebce i koniecznie powinna raz wyjść z krępujących ją pieluch.

Dwaj Juljusze (1831—1863). Kartki z ostatnich dni ich żywota zebrał Lucjan Siemieński. (Kraków 1869, duża 16ka str. XXIV—192).

Z listów i notatek rodzinnych zrodziła się ta książka. Dwóch Juljuszów, to Małachowski i Tarnowski. Piękne postacie dwóch bohaterskich młodzianów pieczętujących miłość ku ojczyźnie, śmiercią na polu bitwy. Aczkolwiek w martyrologji naszéj liczyliśmy mnóstwo innych choć nie ze krwi panów, przewyższających obu Juljuszów bądź okropniejszym skonem, bądź długoletnią męką w twierdzach lub w kopalniach Sybiru, nietylko nie mamy nic przeciwko postawieniu wysoko dwóch wojowników, lecz owszem radzibyśmy jak najwięcéj nagromadzić w księgach i pamięci narodu, takich przykładów poświęcenia dla ojczyzny i wzorów jak za nią umierać należy. Dwie to postacie śliczne, bezinteresowne, bohaterskie: za cóż atoli autor tło, na którém występują tak dalece poniżył. Widzimy wysławionych bohaterów a potępienie sprawy, za którą dali gardło. Jeżeli nieprzyjaciele nasi mają interes plwać na świętą sprawę, pozbawionego wszelkich praw narodu, to nam samym tego czynić nie wolno — nad nieszczęściami możemy płakać, zżymać się nad ciężką dolą, ale nie pomiatać sprawą, chociażby, złą przemocą i popełnionemi błędami, sparaliżowaną. Książka ta jest prześlicznie, wzorowym językiem napisana, jednak po przeczytaniu duszę ciężkim żalem napełnia. Zdaje nam się, że to nie praca autora *Wieczorów pod Lipą*, ale grymaszenia jakiegoś legitymisty francuzkiego kochającego ojczyznę, a przecież gderającego wiecznie na otaczające go społeczeństwo.

Zastanowiliśmy się nieco dłużéj nad pracą p. Siemieńskiego, bo nie często spotkać się można z tak wytwornem a wzorowem piórem, oby wyszukał nam innych, niekoniecznie z pałaców dobleranych, oby tylko więcéj ciepła wydobył z serca, które przeciw swéj woli może uparło się, chłodno i gderliwie kreślić nieszczęścia nasze.

Nakoniec co do zewnętrznéj formy wydania nadmienić trzeba, że jest bardzo staranne i piękne.

Siedm grzechów głównych (1 Pycha). napisał ks. Feliks Gondek, proboszcz z Krzyżanowic. (Kraków 1869, 16ka, str. 175).

Druga to już obszerniejsza praca tego autora.

Przeszłego roku wyszła książeczka ludowa p. t. **Gorzałka, źródło wszelkich zbrodni** i t. d gorąco przeciwko pijaństwu walcząca. Tytuł zapowiada nam jeszcze sześć książeczek dalszych, odpowiednich innym grzechom śmiertelnym.

Ktoby z pobieżnego przerzucenia chciał sądzić tę pracę, niezawodnie potępiłby styl i rubaszny sposób pisania: autor — sam jednak wyznaje w przedmowie, że jego środki duchowo-lekarskie są gwałtowne, a swoją pychę nazywa kamieniem piekielnym. Przeczytawszy jednak całą książkę od deski do deski, widać, że ksiądz Gondek gorąco pragnie wykorzenienia wad zatruwających życie ludu, dla którego głównie pisał. Poczciwa chęć i myśl kierowała jego piórem, ale za często macza je w żółci — jasno widzi stósunki włościańskie, oburza się przeciwko fałszywym nabożnisiom, których pycha wiedzie do przybierania maski doskonałości — niemożemy jednak przebaczyć, że uniesiony oburzeniem przeciwko inteligencji i ludności miejskiéj, rozbudza ku niéj nienawiść i pogardę włościan, niestety i tak już bardzo rozwinięte śród ludu.

Więcéj miłości chrześcjańskiéj, księże autorze, bo wiesz dobrze, że Chrystus Pan nie takiemi słowy mówił o zbłąkanych owieczkach. Przesadne gromy i obelgi nienawracają, jedna miłość tylko pociąga.

Medycyna wiejska, Walerego Wielogłowskiego, (Kraków, 1868, 32, str. 80). Książeczka znana z pierwszego wydania, przydatna bardzo dla czytelni ludowych.

Rady dla dzieci, ks. de Ségur. (Kraków 1869. 16. str. 44.) — Maleńka broszurka przeznaczona ku przygotowaniu dzieci do pierwszéj spowiedzi, przystępnym stylem napisana, a dobrze tłómaczona.

Gałązka Heliotropu, komedja w 1 akcie, wierszem przez E...by Jana Stóżka, znana czytającéj publiczności z Dziennika literackiego, wyszła w osobném wydaniu. (Lwów 1869, 8. str. 53.) Drobny ten utwór posiada zalety pod względem dramatycznym, i lubo intryga nie ma wielkich zawikłań, przeprowadzoną jest jednak zręcznie, a całość okazuje, że autor ma wielkie zasoby na pisarza scenicznego. Po nad talentem dramatycznym góruje jednak wdzięk poezji, przenikający swém tchnieniem utwor cały, jak luba woń kwiatka od którego autor wziął nazwę dla komedji. Niekiedy atoli obok prześlicznéj słów tkanki, obok wiersza pełnego uroku i piękności rytmicznéj, napotykamy pewne zaniedbanie, jakąś dziwną sprzeczność poety z samym sobą.

Radzibyśmy oglądać na scenie Gałązkę Heliotropu, któréj zalety, uwydatnione żywém słowem artystów, jeszcze się podniosą, gdy przeciwnie słabsze miejsca przejdą niepostrzeżenie, a całość zyska niezmiernie.

Pochód z pochodniami, krotochwila w 1 akcie Aurelego Urbańskiego (Lwów 1869, 16, str. 80). Położenie obecne Galicji, śmiesznostki wynikające z nieprzetrawionego życia politycznego, nastręczają naszym autorom wątek do komedji. — Pan Urbański znany lwowskiéj publiczności z wielu prac dramatycznych, obrał za wątek do nowéj krotochwili śmieszną stronę owacji wyprawianych bez zastanowienia się i z pośpiechem, a na wniosek pierwszego lepszego, który patrjotycznych, poczciwych ale krótkowidzących mieszczan za nos wodzić potrafi. Zwyczaj niemieckich *fakelzugów* przeszedł i do nas niestety, jak każdy wymysł zagranicy, do któréj naśladowania tak jesteśmy skorzy. Zdaje nam się jednak, że p. Urbański nietyle tę paradę niemieckich studentów, ale raczéj wyszydzenie pewnych osobistości, zmianą miejsca i nazw okrytych, miał na celu. Komedyjka ta za kilkadziesiąt lat będzie mieć pewną wartość historyczną, bo potomkom naszym pozostawi fotografję chwil obecnych.

Rozmaitości.

C. k. sąd krajowy karny, na wniosek c. k. prokuratorji wytoczył proces redaktorowi odpowiedzialnemu naszego dziennika za artykuł p. t. *Osy lwowskie*, w numerze 10 „Kraju“ zamieszczony i wyznaczył termin rozprawy na d. 22 kwietnia o godz. 9 rano.

Kraków, *2 kwietnia.*—Wczoraj po południu zebrało się około 80 konsumentów gazu w sali hotelu saskiego, w celu obmyślenia środków, jakiemiby można zapobiedz dalszemu wyzyskiwaniu mieszkańców tutejszych, przez desauskie towarzystwo gazowe.

Pan Wentzl zagaił zgromadzenie w krótkich słowach i wezwał takowe, aby sobie wybrało przewodniczącego i sekretarza. Zaproszono do téj czynności pp. Wolffa i Dworskiego. Poczem pan Zieleniewski zabierając głos wykazał z matematyczną ścisłością ogromne korzyści, jakie desauskie towarzystwo ma na produkcji gazu, i obznajomił zgromadzonych z niektóremi bardzo ciekawemi szczegółami, jak np. że w Bilsku każde 1000 stóp sześciennych kosztują netto 1 złr. 42 c. w. a., a konsumentom po 3 złr. rachowane bywają, i przyszedł z tąd do konkluzji, że gdy w Krakowie przy zwiększonéj konsumcji i produkcja musi być tańszą, nie pojmuje przeto, dla czego my mamy płacić po 6 złr. 30 c. za każde 1000 stóp sześciennych?

Po obszernéj nad tym przedmiotem dyskusji, po wielu przemówieniach, z których widocznie przebijała obawa co tu począć, gdy się trzeba będzie dla dobra ogółu poświęcić i rozstać z tak dla oka miłém światłem, jak jest gazowe, a następnie po wyjaśnieniu niektórym ze zgromadzonych co to jest solidarność, i że dla dopięcia celu musi być koniecznie w tym przypadku zastósowaną, przyjęto jednomyślnie zreasumowany wniosek p. Dworskiego: zgromadzenie wybierze komitet, któryby na podstawie materjałów dostarczonych przez p. Zieleniewskiego wypracował memorjał, z tém nadmienieniem, że jeśli cena gazu nie zostanie znacznie obniżoną, to prywatni konsumenci zaprzestaną świecić takowym; a po przyjęciu go na najbliższém zwołać się mającém zgromdzeniu i uzyskaniu podpisów przynajmniéj ³/₄ części tutejszych konsumentów, przesłać takowy natychmiast wprost do dyrekcji w Dessau.

Do komitetu wybrano pp. Wolffa, Zieleniewskiego, Dworskiego, Wentzla i Gwiazdomorskiego, i upoważniono przybrać sobie dwóch prawników. Na tem posiedzenie ukończono.

— Miesięczne posiedzenie oddziału nauk moralnych w towarzystwie naukowym krakowskim, odbędzie się d. 3 b. m. Gość, dr. Szymon Dankowicz, kaznodzieja zboru starozakonnego w Krakowie, czytać będzie ciąg dalszy swéj rozprawy: „Iran i Eber."

Posiedzenie członków **towarzystwa przyjaciół oświaty** odbędzie się dnia *3* b. m. o godzinie 6 wieczorem w domu hrabiego Karwickiego przy ulicy Gołębiéj. Członkowie opatrzeni w kwity uiszczonéj opłaty mają wstęp wolny.

Próba studni rurowéj Northona odbyła się wczoraj przy ulicy Wesołéj, w ogrodzie A. J. John. Pomimo wysokiego położenia, po wbiciu 30 stóp rur w przeciągu godziny, wydobyto wodę z początku mętną, po półgodzinnym pompowaniu prawie zupełnie czystą. Wynalazek ten, odda wszędzie, tam gdzie chodzi o wydobycie pospieszne wody, niezmierne usługi. Publiczność licznie się zgromadziła, zauważaliśmy nawet obecność hr. Andrzeja Zamoyskiego, chwilowo w Krakowie bawiącego. Pan inżynier Łuszczkiewicz ma zamiar jeszcze w kilku innych dzielnicach miasta odbyć próby.

Teatr. — W sobotę na benefis pani Wolskiéj odegraną będzie sławna komedja Gogola „Rewizor petersburski." Sztukę tę dano raz tylko w Krakowie, za dyrekcji Chełchowskiego. — Maluje ona wiernie i jaskrawo stosunki małomiasteczkowych czynowników moskiewskich.

„ *a* **Zmiany w barwie kwiatów** można robić przez dodatek różnych przymieszek do ziemi w któréj rosną. Tak dodatek proszku z węgli drewnianych, nadaje georginjom, różom i petunjom kolor ciemniejszy; cokolwiek węglanu sodowego barwi hjacynty; czerwono-sproszkowane żelazo dodane do ziemi na niebiesko i fjoletowo, fosforan sodowy wywiera również wpływ na zmianę koloru kwiatów.

(r) **Kołomyja** *31 marca.* — W dniu 24 b. m, t. j. w wielką środę, odbyło się tu walne zgromadzenie filji towarzystwa pedagogicznego, na które zjechało się dość liczne grono nauczycieli ludowych z okolicy. Posiedzenie odbyło się w zabudowaniu gimnazjalném pod prezydencją W. p. Jasieńskiego. Z porządku dziennego wymienić tu tylko wypada przyjęcie nowych kilkunastu członków, projekt urządzenia koncertu i teatru amatorskiego na korzyść filji, oraz odczyt p. J. K. Turskiego: „O literaturze i poetach ludowych."

Dalsze odczyty dra Maciejowskiego, których ma być jeszcze cztery, bo przedmiot okazał się za obszernym, przypadają na dzień 4, 5, 11 i 18 kwietnia; a po ich ukończeniu ma się tu podobno, jak słychać, zawiązać stowarzyszenie na wzór konsumcyjnego w Krakowie, Lwowie i po innych miastach już egzystujące, któremu tutaj ma być szerszy zakres rozwoju i działania naznaczony. Towarzystwo takie byłoby tu u nas bardzo potrzebne, bo owa słynna niegdyś taniość naszéj mieściny zaczyna już wychodzić z mody, i w duchu naśladownictwa miast większych wszystko tu u nas drożeje. Jest więc drogo, a przytém i tego drogiego nie zawsze dostać można.

Cerkwie prawosławne w zabranych prowincjach. — Z jaką gorliwością pracuje moskwa nad wytępieniem wyznania grecko-unickiego w prowincjach zabranych, dowodem tego gwałtowne przerabianie cerkwi unickich na schizmatyckie. W ciągu 10 lat wydano przeszło 5,000,000 złr. na koszta budowy i przebudowanie gmachów cerkiewnych (z czego naturalnie nie mała część wpłynęła do kieszeni restauratorów). Zaopatrzenie cerkiew w ikony, szaty, księgi i sprzęty schizmatyckie, wymagało nowych wydatków, ministerstwo więc odwołało się do hojności prywatnych. Cała rodzina cesarska pospieszyła z ofiarami, i zebrało się z górą 2,000,000 złr. w gotówce i fantach, złożonyca na wydarcie wiernym religji ojców, wiary, którą z mlekiem wyssali. W 9-ciu gubernjach zabranego kraju zbudowano 399, a przeistoczono na schizmatyckie 1349 cerkwi, pozostaje jeszcze do przeróbki 5337, a bogate żniwo dla wszelkiego rodzaju czynowników do obłowienia się.

a **Sadzenie drzew owocowych** koło kolei żelaznych zaprowadzono w Belgji. Otrzymuje się ztąd dwojaki pożytek, raz zasłaniając szyny od zawiei śnieżnych, a następnie przynosi dochody za sprzedany owoc (około 700 złr. na milę). Postanowiono ustąpić część zysku budnikom w zamian za strzeżenie owoców od kradzieży. Warto, aby u nas pomyślano o tém. Dyrekcje kolei poniosłyby wprawdzie wydatek na szczepki, ale z czasem miałyby korzyści; odstąpiwszy zaś co dziesiąte drzewo na własność budnika, mogłyby być pewnemi, że strzedz je będą pilnie od złodziei.

Reklama.—Pewien kupiec pachnideł w Paryżu, rozrzuca po wszystkich miejscach następującą reklamę: *Kochasz twoją żonę?* a więc nie możesz jéj odmówić flaszeczki....

Amerykański oblubieniec.—W rządowéj gazecie stanu *Nebraska*, zamieszczono inserat następującéj treści:

„Dojrzalszy wiek (25 lat), przyprowadził mnie do rozwagi. Widzę, że człowiek nie jest stworzonym do samotnego życia. Moje suknie, równie jak i stosunki majątkowe znakomicie podupadły, pomimo że usiłowałem pocieszać się w smutném położeniu, używaniem rumu. Środek ten, wraz z innemi podobnego gatunku obficie używany, przywiódł mnie do tego, że nie mam najmniejszéj chęci pracować dłużéj. Z tego powodu szukam narzeczonéj, posiadającéj tyle, aby mnie przyzwoicie wyżywić i odziać mogła, a nadto, aby zawsze była w usposobieniu udzielać mi dostatecznéj kwotki, dla wesołego przepędzenia wieczorku z koleżkami. Nie szukam więc piękności lecz dobrego serduszka, a ponieważ nie mało jest kalek na świecie, zatem i ja nie wymagam koniecznie, żeby żona moja nie miała być pokrzywdzoną od przyrody. O wdzięki nie pytam, sprzeczek się nie boję, gdyż jeśli nie śpię to mnie w domu nie ma. Zgłosić się proszę wprost do mnie bez przysłania wprzód fotografii, gdyż dość będę miał czasu napatrzyć się fizjonomji oblubienicy, gdy się z nią ożenię.

Zabobony chińczyków. — Synowie państwa niebieskiego, zanim przedsięwezmą jakąś ważniejszą sprawę, radzą się wyroczni. W tym celu w każdym domu znajduje się tablica pokostowana, na któréj jest mnóstwo najrozmaitszych charakterów. Chińczyk szukający wróżby, zawiązuje sobie oczy i idzie ku zawieszonéj tablicy na ścianie, a w które miejsce uderzy czołem, z tego robi wnioski przyszłego powodzenia w zamierzonéj sprawie. Oprócz tego, znajduje się tysiące wróżów z profesji, nie tylko osiadłych w wielkich miastach lecz wędrujących od wsi do wsi: zamawiają choroby, zaklinają złośliwe genjusze, wypędzają je z mieszkań. Do najpowszechniejszych zabobonów należą dni feralne. Kalendarz dokładny, zawiera przepisy w którym dniu jaką sprawę szczęśliwie począć a jakiéj zaniechać należy. Są tam dni, w których można się żenić, grzebać, jechać w podróż, łowić ryby, sadzić jarzyny, budować domy, a nawet pisać książki. Są dni, w których budząc się należy wprzód lewą nogę spuszczać z łóżka, a w inne prawą, dni w których z kobietami rozmawiać nie wolno; nakoniec takie, *w których* pomyślnie można sobie życie odebrać. Każdy wysoko wykształcony chińczyk powinien wszystkie dni feralne wiedzieć na pamięć.... U nas, dzięki rozpowszechnionéj oświacie... wierzą tylko w senniki i numera loteryjne przy nich naznaczone. Przerzucając przypadkiem taki sennik, znajdujemy wyraz np. *Barszcz*, znamionuje niebezpieczeństwo 7. 18. 83. Ciekawa rzecz, coby ten kronikarz jakiego chińskiego dziennika o nas powiedział, dowiedziawszy się o tym *barszczu*.

(Nadesłano.)

Szczęśliwym wypadkiem pojawił się w korespondencie lwowskim do „Czasu" dzielny obrońca interesów Galicyjs. banku hipot. Wykrył on wszystkie wady i organizacji i błędy zarządu a co większa odsłonił nawet powszechności nieznane jéj wykroczenia dyrekcji. W prawdzie żadnych na poparcie tyle oskarżeń nie przytoczył szan. korespondent dowodów ufny zapewne w to, iż sędziwemu i poważnemu „Czasowi" na słowo uwierza. Lecz niestety wśród powszechnego zepsucia i niedowiarstwa — nad czem i „Czas" ubolewał nieraz wielce, mało już i u nas jest wierzących w słowo mistrza. Dla tego w interesie dobréj sprawy prosilibyśmy szan. korespondenta aby podania swe raczył poprzeć dowodami, a teraz właśnie nastręcza mu się najlepsza ku temu sposobność, gdy 15 kwietnia ma się odbyć ogólne zgromadzenie tow. banku hipotecznego. — Tam to p. obrońca nasz będzie mógł z lepszym skutkiem niż w „Czasie" rozwinąć genjalne swe pomysły — wykazać usterki, błędy i wykroczenia, popełniane przez dyrekcję a tolerowane przez radę zawiadowczą i w ten sposób ochronić może ważny zakład krajowy od grożącego mu upadku. Zaiste i nam i krajowi nie małą przez to może oddać usługę. Jeżeliby jednak p. korespondent zamiast wystąpić otwarcie z dowodami wniosku, miał nas znowu zbyć czczemi słowami lub téż w ukryciu swem milczeniem chciał się osłonić na ten czas nie obrońcę już naszego, lecz prostego musielibyśmy w nim uznać oszczercę, który z osobistych pobudek targnął się na dobrą sławę zakładu i jego zarządców.

Akcjonarjusz Galic. banku hipot.

Sprawy sądowe.

Kraków, 30 marca 1869. Kolegjum trzech sedziów, przewodniczący radca sadowy *Ciechanowski*, podprokurator *Damasiewicz*, obrońca: dr *Rosenblatt.*

Dramat familijny. Na ławie oskarżonych zabierają miejsce małżonkowie Antoni i Katarzyna Domagałowie i syn ich Wojciech, ze wsi Prawda w okręgu krakowskim, obwinieni o zbrodnię ciężkiego obrażenia ciała, dokonaną w sposób okrótny na Jakóbie Kowalskim, który był zięciem pierwszych a szwagrem ostatniego. Walka zatém, któréj ofiarą padł Jakób Kowalski odbywała się w kole ściśle familijném, a lubo Kowalski w zapasach tych życie postradał przecież sprawcy téj zbrodni nie są obwinieni o *morderstwo*, tylko o *ciężkie obrażenie ciała*, a to dla tego najprzód, że nie ma dowodu, jakoby oskarżeni rzeczywiście chcieli swą ofiarę życia pozbawić, a powtóre, iż o zbrodnię tę obwinionych jest kilka osób, jako mających udział w pomienionéj bitce; śledztwo zaś nie zdołało wykryć, kto zamordowanemu cios zadał śmiertelny, a w takim wypadku według ustawy karnéj, każdy biorący udział w podobnéj utarczce dopuszcza się tylko zbrodni ciężkiego obrażenia cielesnego.

Domagałowie od dawna już żyli z Kowalskim w nieprzyjaźni. Gdy bowiem Kowalski pojmował za żonę ich córkę, Antoni Domagało oddał mu jako wiano, cały swój grunt siedm morgów obszaru mający, a sobie tylko zostawił jeden morg w dożywocie, a zrobił to w celu, aby czém prędzéj córkę swą za mąż wydać, i tém samém wstyd, jaki z powodu lekkomyślnego prowadzenia się tejże mógł dotknąć familję Domagałów, skryć w związku uświęconym ślubnym pierścieniem.

Wkrótce jednak żal mu się zrobiło za własnością, któréj dobrowolnie się pozbył, zwłaszcza, gdy syn młodszy Wojciech dorósł i również miał intencje wejść w związki małżeńskie. Zawiść do zięcia podniecana przez żonę i syna wzmagała się ciągle i zakłócała spokój i zgodę, panującą pierw w téj rodzinie. Swary, kłótnie i groźby były na dziennym porządku, a sąsiedzi nieraz słyszeli, jak stary Domagało groził zięciowi iż kiedy żywy nie chce z gruntu ustąpić, to mu tak sprawi, że ustąpić musi. Nareszcie dzień 18 sierpnia 1868 zakończył krwawym aktem tę długą wojnę domową. Dzień ten miał być dniem pojednania między stronami wojującemi, gdyż w dniu tym rano przybyli starzy Domagałowie do Kowalskich i oświadczyli się sami z chęcią pojednania, a dla utrwalenia sojuszu zaproponowali by posłać po wódkę i w trunku utopić wszystkie dawne żale i zatargi. Lecz rószczka oliwna podana Kowalskim i przez ostatnich w dobréj wierze przyjęta, kryła w sobie obłudę i zdradę. Oświadczenie się bowiem Domagałów do zgody, było tylko udane i podstępne, a chwila pogodna poprzedzająca tę walkę, była tylko zwykłą ciszą przed uderzyć mającemi pierunami. Spostrzegli to sąsiedzi, gdy bowiem dowiedziawszy się o utrwalonéj zgodzie między dwoma domami, dziwili się téj nie zwykłéj zmianie, Domagałowa niosąc wódkę, powiedziała im „że będzie pijatyka a po niéj bijatyka." Z początku najlepsza harmonja panowała między pogodzonemi stronami, wkrótce jednakże trunek, który miał być balsamem kojącym dawną nienawiść podrażnił tylko ukryte namiętności i wywołał walkę na śmierć i życie. Stronnictwo Domagałów jako silniejsze zwyciężyło a Kowalski w zapasach tych znalazł śmierć tragiczną.

Antoni i Katarzyna Domagałowie wypierają się wszelkiéj winy, a Wojciech Domagała powtarza ciągle, iż nie pamięta czy bił swego szwagra, gdyż tak był pijanym, iż nie wie co robił.

Lubo bitka ta trwała czas dłuższy, jednak nikt z sąsiadów nie odważył się rozbroić walczących; nie znalazł się ktokolwiek, coby podał do wiadomości sądu, jaki udział w bitce téj miał każdy z obwinionyah. To też akt oskarżenia względem obwinionych Antoniego i Katarzyny Domagałów opiera się tylko na prawnych poszlakach iż byli na miejscu czynu, i że zostawali w stosunkach nieprzyjaznych z zabitym. A gdy poszlaki te nie wystarczały do ustanowienia prawnego dowodu o ich winie, przeto wymiar sprawiedliwości dosięgnął tylko Wojciecha Domagałę, którego kilku świadków w różnych ustępach czasu widziało pastwiącego się nad zabitym Jakóbem Kowalskim. — Ciało zabitego przedstawia obraz prawdziwie zwierzęcego okrucieństwa, gdyż według oględzin lekarskich, miał tenże złamaną kość łokciową u lewéj ręki, ośm żeber złamanych, płuca zgniecione i przerwane, śledzione roztarganą, wątrobę w dwóch miejscach przebitą i prawe jądro na miazgę zgniecione.

Sąd skazuje Wojciecha Domagałę na 5 lat ciężkiego więzienia.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Towarzystwo pszczelno - jedwabnicze i sadownicze w Krakowie. — Przed kilkunastu dniami odebraliśmy sprawozdanie z czynności powyższego towarzystwa za rok 1868, jakoteż listę członków. Towarzystwo to od lat trzech blizko istniejące w naszém mieście, przy niezmordowanéj czynności swéj dyrekcji, ze wstydem dla kraju naszego, zaledwie 178 członków liczy. Ani coroczne urządzanie wystaw, za pomocą których dyrekcja pragnie zaszczepić zamiłowanie do tych gałęzi produkcji, stanowiących przedmiot zajęcia towarzystwa, ani bardzo mała wkładka roczna, bo zaledwie 5 złr. najwyżéj wynosząca, niezdolną jest skłonić obywateli kraju do liczniejszego poparcia tego tak pożytecznego zakładu.

Czyż za dużo mamy w kraju drzew owocowych w lepszych gatunkach? Najlepszy dowód że tak nie jest, stanowi cena owoców w Krakowie, gdzie za gruszkę jako tako smaczną, płacić nam trzeba obecnie po 20 cent. i wyżéj. Jeżeli więc już nie wzgląd na wygodę własną, to interes powinien powodować temi wszystkiemi, którzy są w stanie dobre gatunki owoców u siebie sadzić. Sprowadzanie szczepów, bezpośrednio od ogrodników zagranicznych, naraża potrzebujących z jednéj strony na nieuczciwość tychże, z drugiéj na koszt większy, nieodłączny od każdego nowego przedsięwzięcia. Czyliż nie korzystniéj sprowadzać je za pośrednictwem towarzystwa, którego dyrekcja, bezinteresownie gwarantuje, że tak powiemy, dobroć gatunków?

A *jedwabnictwo*, czy się godzi tak u nas zaniedbywać? Doświadczenia w kongresówce czynione, przekonały, że nic nie stoi na zawadzie jego rozwojowi prócz dobréj woli. Ileżbyśmy miljonów w kraju zatrzymali, gdybyśmy dojść mogli do produkowania w kraju takiéj ilości jedwabiu, jaką w postaci materji, wstążek i t. d. panie nasze zużywają. Nie ideały to przecież, żebyśmy do tego dojść nie mogli. Cała trudność w tem tylko leży, że dla rozszerzenia u nas jedwabnictwa, brak nam początku, a początkiem tym jest dostateczna ilość drzew morwowych w kraju. Gdyby więc nawet było obecnie niemożebnem zająć się bezzwłoczną hodowlą jedwabników, wypadałoby przynajmniéj ułatwić następcom możność zajęcia się nią przez zasianie i zasadzenie dostatecznéj liczby morw obecnie. Ten obowiązek ciąży na nas a wykonać go nie trudno: tak za pośrednictwem towarzystwa jak i innemi drogami, łatwo nam przecie szczepy morw dostać, a drzewo to przyjmujące się w każdéj miejscowości, najlepiéj byłoby zasadzać w miejsce topol i wierzb zawalających dzisiaj nasze wiejskie podwórza i drogi.

Trzeba tylko dobréj woli więcéj, a jeżeli nie dokonamy tego, czego wprawdzie za obowiązek nasz względem kraju jeszcze nic uznaliśmy, przygotujemy przynajmniéj następcom naszym pole do wzbogacenia kraju nową gałęzią produkcji. Ponieważ jednak każda wielka praca, trudną jest dla pojedynczych sił, a łatwą się staje przez stowarzyszenie, popierajmy czynnie i energicznie prace towarzystwa jedwabniczego krajowego, którego dyrekcja, prócz dobra krajowego, żadnym interesem niepowodowana pracuje, gromadząc siły na przyszłość.

Nakoniec wypadałoby nam jeszcze mówić o trzeciéj gałęzi zajęć towarzystwa, o *pszczolnictwie.* Wielkie pasieki na Podolu i Wołyniu przekonywają nas dowodnie, że systematycznie prowadzone pszczolnictwo, może być zyskownem, że przecież coraz bardziéj ginie w naszym kraju, niegdyś powszechna świadomość hodowli pszczół. Towarzystwo chcąc i na tem polu prowadzić do rozwoju, zająć się winno przedewszystkiém *nauką hodowli* pszczół. Że to zadanie towarzystwo pojmuje, dowodzą niedawne ogłoszenia dyrekcji, iż wyznaczony z jéj ramienia p. Florkiewicz, właśnie teraz tu w Krakowie, podobnie jak w roku zeszłym, będzie miał kilkomiesięczny kurs téj hodowli, na który nie wątpimy, że wielu z naszych czytelników uczęszczać zechce.

Zastanowiwszy się nieco dłużéj nad znaczeniem prac tego ze wszech miar pożytecznego towarzystwa, zwróćmy się do sprawozdania z ubiegłego roku. Cyfry obrotu przy 178 członkach zaledwie, są tak drobne, że aby nie czynić wstydu krajowi naszemu, wcale ich nie przytaczamy; wyjmujemy natomiast ze sprawozdania następujące wiadomości: w budżecie państwa na danie popędu do hodowli jedwabników, wyznaczono 15,000 złr. Ministerstwo z téj sumy wyznaczyło 250 złr. dla towarzystwa naszego. Wyznajemy, że trudno nam zrozumiéć powód małości téj sumy; podczas gdy kraje południowe Austrji, gdzie jedwabnictwo już się do pewnego stopnia zakorzeniło i podniety prawie nie potrzebuje, dostały zapomogi przechodzące 1000 złr., nasz kraj tak po macoszemu wyposażony został.

Z tegoż sprawozdania dowiadujemy się, że ministerstwo rolnictwa dla podniesienia sadownictwa w zachodniéj części kraju, przekazało towarzystwu gospodarczo-rolniczemu krakowskiemu 1000 złr., a do korzystania z tego dobrodziejstwa i towarzystwo sadownicze *w części* jest przypuszczone.

Oświęcim dnia 1. Kwietnia. *(Sprawozdanie tygodniowe z targu wołowego).* Zpęd ciągle słaby, przeważnie idą jeszcze woły galicyjskie wprost do Wiednia. Takich było 1040 w ubiegłym tygodniu.

Targ tego tygodnia ożywiony, wszystko sprzedano. Towar był więcéj doborowy, to téż dla zagranicy skupowano. Partja jedna poszła do Londynu.

Woły szacowane na 550 ℔ wagi płacono 141. 50; 520 ℔ — 130; 475 ℔ — 117. 75, co na wiedeński rachunek wynosi 29 do 29 ³/₄ złr. za centnar.

Lwów, *31 marca.* (Sprawozdanie tygodniowe). Kończy się właśnie dzisiaj pierwszy kwartał roku bieżącego. Sytuacja polityczna nie zmieniła się, nie wydarzył się żaden wypadek, któryby mógł stanowić epokę, a ruch handlowy we wszystkich gałęziach przemysłu odbywał się bez przeszkody. Mnóstwo nowych przedsiębierstw, mających na celu ożywienie handlu i przemysłu, a których pierwszą czynnością bywa emisja akcji, zalewają austrjackie targowice pieniężne, a kwity tymczasowe tychże sprzedają się z naddatkiem jakim nie mogą poszczycić się dawne, najpewniejsze papiery. Nie podlega wątpliwości, że wiele z tych nowych przedsiębierstw przyniosą swoim założycielom i wspieraczom znaczny zysk, ale bądź co bądź, naddatek z góry opłacany, nim jeszcze doświadczenie stwierdzi, że przedsiębierstwo będzie popłatnem, jest dowodem nietylko zaufania ale oraz i próżni na giełdach panującéj. Jak w latach 1856—1857 tak i teraz zapewne wkrótce się przekonamy, że w znacznéj części akcje po upływie pierwszego roku próby, daleko taniéj będą sprzedawane jak w dniu emisji.

W ciągu tego pierwszego kwartału olej skalny i nafta były nadspodziewanie najważniejszemi artykułami handlu towarowego. Właściciele kopalni narażeni w jesieni na straty z powodu znacznego dowozu nafty amerykańskiéj, stracili prawie nadzieję aby stosunki mogły się w roku bieżącym polepszyć, gdy nagle nastąpił zwrot, który im zapewnił znaczny odbyt w Wiedniu. W ostatnich dwóch miesiącach był także bardzo znaczny odbyt na wosk ziemny do Węgier, sprzedano bowiem do fabryk peszteńskich około 10,000 cent. tego artykułu. Obecnie odchodzi koleją do Przemyśla około 3,000 cent. nafty tygodniowo i transporta nie zmniejszają się chociaż już wiosna nadchodzi. Natomiast zmniejszył się bardzo znacznie przewóz wełny moskiewskiéj głównie z powodu znacznego dowozu tego artykułu z Ameryki. W skutku tego zmniejszyło się znaczenie targowicy wrocławskiéj, gdzie dotąd był skład wełny moskiewskiéj. Przeciwnie ożywił się przewóz kos przez Brody do Moskwy szczególnie dla tego zasługujący na uwagę, ponieważ oprócz austrjackich nadchodzą także z Wiednia znaczniejsze przesyłki kos angielskich. Zapasy lnu, konopi i pakuł wyprzedano szybko na początku ubiegłego kwartału, po większéj części do Morawji, Austrji i Prus.

Przewóz towarów moskiewskich był w ogóle ograniczony na pomniejsze partje. Znaczny niegdyś przewóz cukru moskiewskiego z Czerniowic na Lwów i Kraków do Rygi i Petersburga, zmniejszył się skutkiem niepomyślnego zbioru buraków cukrowych w południowéj Moskwie o 40,000 ctr. w porównaniu z rokiem przeszłym. — Bardzo ożywionym był w ciągu całego kwartału przewóz drzewa budulcowego i do wyrobów, kolejami żelaznemi. W tygodniu ubiegłym spławiano drzewo poraz pierwszy w tym roku tak z Jarosławia jak i z nizin nad Sanem pod Medyką. Wywóz mięsa do Wiednia na targowicę centralną, jakoteż jaj, masła i innych artykułów, był normalny. Odbyt na spirytus ożywił się znacznie, i w ubiegłym kwartale wywieziono do Czech i Austrji około 25,000 centn. tego artykułu.

W handlu zbożowym tylko na niektóre artykuły był odbyt znaczniejszy w ciągu ubiegłego kwartału. Pszenicę wywożono w pomniejszych partjach do Wrocławia, Berlina i Drezna, w większych do młynów pruskich na granicy. Na żyto popyt był mały. Jęczmień zakupywano w znaczniejszych partjach do Warszawy. Na owies był bardzo znaczny odbyt do Prus, skutkiem czego cena owsa podniosła się do 4 złr. za korzec. Był odbyt także do Prus na groch, hreczkę i nasienie koniczu; kukurydzy, któréj w zeszłym roku znaczną ilość dowożono z Bukowiny do gorzelń galicyjskich, w ubiegłym kwartale wcale nie sprowadzono.

Ożywił się dowóz bydła rzeźnego i opasowego z powodu kończącego się w téj porze wypasu w masztarniach. W tygodniu ubiegłym nadeszło do Lwowa koleją czerniowiecką 1300 wołów i zostały posłane do Oświęcimia.

Ciągnienie losów kredytowych w Wiedniu 1 kwietnia. Serja 3965 Nr. 32 wygrał główną wygraną. — Ser. 930 Nr. 32 czterdzieści tysięcy. — Ser. 547 Nr. 48 dwadzieścia tysięcy. — Ser. 596 Nr. 3 i ser. 2955 Nr. 29 po 5000. Dalsze serje wyciągnięte 67, 1238, 1575, 1918, 2061, 2371, 3486, 3597, 3796, 3825, 3895.

Wiadomości telegraficzne.

Peszt 31 marca. Ministerjum opracowuje nowe prawo wyborcze. Dotychczas wybrano 230 deakistów i 157 opozycyjnych. Pomiędzy wybranymi znajduje się 142 nowych deputowanych.

Madryt 31 marca. Minister spraw zagranicznych oświadczył, że król Ferdynand bynajmniéj nie wypowiedział urzędownie, iż nie przyjmie korony hiszpańskiéj.

Konstantynopol 27 marca. (Przez Trjest, pocztą lewancką). Wiadomość, jakoby rząd serbski żądał odwołania Osmana-paszy z Bośnji, jest zupełnie bezzasadną. — Czarnogóra domaga się ciągle ustąpienia portu Spizza. — Po odmowie patrjarchów biskupi kościoła wschodniego otrzymali bezpośrednie zaproszenie do przyjęcia udziału w soborze powszechnym.

Ateny 27 marca. (Przez Trjest, pocztą lewancką). Telegraf podmorski pomiędzy Korfu i portem pirejskim otwartym zostanie w przyszłym miesiącu.

Waszyngton 31 marca. (Telegrafem podmorskim). Ciało prawodawcze stanu Massachusetts zatwierdziło poprawkę konstytucji, przyznającą prawo wyborcze negrom. Kongres przyjął ostatecznie zmodyfikowany bil o obsadzaniu urzędów, podług pierwotnego projektu wydziału.

Capstadt 20 lutego. Straszliwy pożar spowodowany przez upały zniszczył wielką przestrzeń kraju. Wielu ludzi zginęło.

Przegląd polityczny.

I dziś jeszcze bardzo niewiele wiadomości przyniosły nam telegramy i dzienniki, a i te, które podajemy, nie przedstawiają dla nas bliższego interesu.

Z Rzymu zaprzeczają, jakoby papież pisał do nuncjusza w Madrycie, ażeby wyjechał do Francji. Dwór rzymski ożywionym jest ciągle duchem pojednawczym względem Hiszpanji.

Deputacja mieszkańców wysp Sporadów z Paryża udała się do Londynu, w celu starania się o poparcie moralne Anglji na korzyść autonomji wysp, zagrożonéj przez Portę.

Liczne aresztowania w Neapolu, o których już pisaliśmy, nastąpiły, jak donoszą obecnie, wskutek odkrycia spisku republikańskiego, w którym nawet część armji brała udział. Szczególniéj 72 pułk linjowy ma być skompromitowanym.

W dniu uchwalenia przez kortezy dekretu powołującego pod broń 25,000 ludzi, municypalność Saragossy jednogłośnie postanowiła nie zajmować się wcale losowaniem, nietylko dlatego, że rekrutacja jest przeciwną zasadom przez nią wyznawanym, lecz że jest najmocniéj przekonana, iż w obecnéj chwili rozdrażnienia umysłów byłoby nierozsądkiem przystępować do wykonania tego prawa. *Liberté* powiada, że cała Aragonja tak postąpi. W Aragonji i Asturji panuje także wzburzenie.

Manifestacje świętujących robotników trwały jeszcze w Genewie do 29 z. m., do większych jednak zaburzeń nie przyszło. Według depeszy z d. 30 spokój zupełnie został przywrócony.

Według depeszy z Bukaresztu umieszczonéj w dzienniku *Pays*, znane dotychczas wybory wypadły po myśli rządu. Porządek utrzymuje wyłącznie gwardja narodowa.

Ostatnie telegramy „Kraju."

Wiedeń 2 kwietnia. *Presse* z piątku donosi, że wskutek zasług położonych nad utrwaleniem przyjaznych stosunków między Włochami i Austrją, ofiarowaną została tutejszemu ambasadorowi włoskiemu margr. Pepoli posada ambasadora w Londynie. Pepoli woli jednak pozostać na stanowiskn posła przy dworze wiedeńskim.

Florencja 2 kwietnia. Król przyjmował jenerała Möringa i ozdobił go wielką wstęgą orderu Maurycego Łazarza. Menabrea wyprawił na cześć Möringa objad.

Bukareszt 2 kwietnia. Zagraniczne ekspedycje pocztowe przeszły dziś pod kierunek władz rumuńskich. Stronnictwo rządowe odniosło zwycięztwo przy wyborach włościańskich.

Ostatnie kursa telegraficzne w Wiedniu o godzinie 1½. — 5% Renta papierowa 62. 85.— 5% Renta za maj i list. 70.70.— 5% Renta w srebrze —.—.—Losy z r. 1860 102.80. — Akcje Banku narod. 730. —. Akcje kredyt. 291.40.— Londyn 127.90. — Srebro 125.25. — Dukaty 6.07.

Redaktor odpowiedzialny:
Stanisław Służewski.

Sprostowanie. W numerze wczorajszym na str. 3 w łamie 4 przez pomyłkę w niektórych egzemplarzach zamieszczono cztery wiersze należące do artykułu p. t. *Sens moralny z głosowania* pod artykułem o wystawie monachijskiéj.

Kurs Papierów i Pieniędzy.

Kraków 2 kwietnia	Ostatni kurs żądają (złr. wal. a.)	płacą
Papiery krajowe:		
Renta	64 —	63¼ —
„ w srebrze	72 —	71½ —
Losy pożycz. z r. 1854	— —	— —
„ „ „ 1860	105 —	104½ —
„ „ „ 1864	129 —	128 —
Galic. obligacje indemn.	72¼ —	71⅞ —
„ listy zast.	— —	— —
„ „ „ ban. hypot.	— —	— —
Obligi pierwszeństwa:		
Kolei połudn. 3% (Lomb.)	115 —	114¼ —
„ Kar. Ludwika 5%	100 —	99¼ —
„ „ „ II emis.	95 —	94 —
„ Czerniow. I 5%	81½ —	80½ —
„ „ 1867	90 —	89 —
„ „ 1868	87 —	86 —
Akcje przemysł. i bank.		
Lombardy	237 —	236 80
Akcje kol. K. Lud. galic.	220 —	219½ —
„ kol. czerniow.	186½ —	186 —
„ kol. Rudolfa	158½ —	157½ —
„ kol. siedmiogr.	160 —	159 —
„ kol. półn.-wsch.	151 —	150 —
banku narod.	733 —	730 —
„ Zakł. kredyt.	316 —	314 —
„ Anglo-Hungaria	— —	— —
„ Zakł. kredyt. węg.	— —	— —
„ banku dla obrotu	144½ —	144 —
„ „ handl. ogóln.	100 —	98 —
„ „ związkow.	— —	— —
Losy kredytowe	170½ —	169½ —

Papiery zagraniczne:	Ostatni kurs żądają (złr. wal. a.)	płacą
Listy zast. pol. z kup. I emis.	89 —	88¼ —
„ „ „ „ II emis.	84 25	83 50
„ likwidacyjne z kup.	72 25	71 25
Kolej warsz.-wied.	67 50	66 50
„ warsz.-bydg.	69 25	68 25
Ros. pr. z r. 1864	166 —	164 —
„ „ z r. 1866	164 —	162 —
Waluty:		
Srebro	124½ —	123½ —
Dukaty	6 05	5 95
Napoleondory	10 20	10 —
Imperiały	10 50	10 30
Courant pruski	1 88	1 87
Rosyjsk. ruble pap.	1 67	1 66
Wiedeń. 1 kwietnia		
5% Łączny dług państwa	63 35	63 25
5% Pożyczka srebrem	71 35	71 25
4½% Metaliki	57	56 50
5% Oblig. indemn. Galic.	71 80	71 40
5% „ „ Bukow.	71 75	71 25
7% Pożycz. głodowa galic.	100 —	90 —
Akcje: Banku nar. za szt.	731 —	729 —
Zakładu kredyt. za 200 złr.	313 70	313 50
Kolei Ferdynanda	2360 —	2355 —
„ rządowej fr.-austr.	337 —	336 50
„ południowej	236 70	236 50
„ Cesarz. Elżbiety	180 —	179 50
„ Galic. Kar. Ludwika	219 75	219 25
„ Lwow.-Czern.-Jassy	186 25	185 75
„ księcia Rudolfa	158 25	158 —
Listy zastawne:		
5% Banku narod. na M. K.	100 80	100 60

	Ostatni kurs żądają (złr. wal. a.)	płacą
5% Banku narod. na W. A.	95 90	95 70
4% Galic. Towarz. kredyt.	— —	78 —
6% „ Banku Hypot.	91 50	91 —
6% „ Banku Włośc.	93 —	92 50
5½% Węgierskie	92 50	91 25
5% Boden kredit austr.	109 —	108 —
Obligi pierwszeństwa:		
5% kolei Cesarz. Elżbiety na 100 złr. M. K.	104 —	103 —
5% kol. Ces. Elzb. na 100 złr. W. A. (w srebrze)	93 —	92 50
5% kol. Ces. Elz. em. z 1862	91 —	90 50
5% „ aust.-fran. rządowej po 500 fr. sztuka	136 —	135 —
5% „ „ „ emis. 1867	133 75	133 25
5% „ połudn. na 500 fr.	114 75	114 50
6% „ „ Bony (spłac. w 1875—76)	239 50	238 50
5% „ Ferd. za 100 złr. M. K.	94 50	94 —
5% „ „ „ W. A.	91 25	90 75
5% „ „ „ (sr. płat.)	108 25	107 75
5% srebr. gal. Kar. Lud. na 300 złr.	100 50	100 25
„ „ 2 emissja	94 90	94 70
5% sr. Lw.-Czer. na 300 złr.	82 —	81 50
„ Czern.-Suczawa „	— —	90 —
„ Suczawa.-Jassy „	86 50	86 —
5% sr. księcia Rudolfa	92 50	92 —
Losy:		
Pożyczk. z r. 1839	207 50	207 —
4% „ z r. 1854 na 250 złr.	96 25	95 75
5% „ z r. 1860 na 500 złr.	104 60	104 40

	Ostatni kurs żądają (złr. wal. a.)	płacą
5% Poż. z r. 1860 na 100 złr.	105 75	105 25
„ z r. 1864 na 100 złr.	128 10	127 90
Como-Rentowe	24 —	23 50
Kredytowe	169 50	169 —
Żeglugi na Dunaju	97 50	97 —
Miasta Tryestu	— —	120 —
Budy	38 50	37 50
Salm	43 —	42 50
Palfy	36 —	35 —
Clary	38 —	37 50
St. Genois	34 —	33 —
Windischgrätz	23 —	22 50
Waldstein	25 —	24 50
Keglewicz	16 50	16 —
Rudolfa	16 25	15 75
Wexle:		
4% Berlin za 100 talar.	— —	—
Augsburg za 100 fl. pł. Niem	106 65	106 40
3½% Frankf. n/M za 100 fl. połudn. niem.	106 85	106 60
3% Londyn za 10 f. szt.	127 60	127 45
2½% Paryż za 100 frank.	50 80	50 70
6½% Petersburg za 100 rubli	— —	— —
Monety:		
Dukaty ważne	6 05	6 03
20-frank. sztuki	10 20	10 19
Rosyjskie imperjały	— —	—
Talar związkowy	— —	—
Srebro	125 50	125 —
Lwów. 31 marca.		
Kolei galic. Kar. Ludw.	220 50	219 50
„ Lwow.-Czer.-Jassy	186 50	185 50

	Ostatni kurs żądają (złr. wal. a.)	płacą
Banku hyp. gal. z wyp. 40%	92 —	92 —
„ „ „ bez kup.	91 75	91 —
Obligi indemn. gal.	71 50	71 —
Dukat holend.	5 94	5 87
Dukat ces.	6 03	5 94
Napoleon d'or	10 20	10 05
Półimperjał ros.	10 35	10 20
Rubel srebr.	1 96	1 90
Talar pruski	— —	— —
Srebro	125 —	124 —
Warszawa 31 marca. *Papiery:*	Rs. k.	Rs. k.
Obligi Skarbu za 100 rs. (op. kuponu)	— —	80 50
Listy zast. III Okr. serji 1 za 100 rs.	88 25	87 92
L. zas. III. O. ser. 2 za 100 rs.	83 25	82 92
Listy likwidacyjne	71 —	70 67
Półimperjały rosyjskie	— —	— —
Ros. pożycz. prem. z r. 1864	164 —	161 —
„ „ „ z r. 1866	160 —	157 —
5% bilety banku rosyjs.	89 25	— —
Akcje Gł. Tow. rosyjsk. dróg żel. rs. 125	— —	— —
Akcje dr. żel. warsz.-wied.	— —	— —
„ „ warsz.-bydg.	96 —	— —
„ „ warsz.-teresp. liberowane, za 100 rs	— —	— —
Akcje kolei żel. fabr.-Łódzkiéj rs. 100	— —	— —

Ceny zboża.

Kraków.	Mierzyca waży f. w. Netto	Loco żądają	Loco płacą	Termin żądają	Termin płacą
		Za korzec Zł. w. a.			
Pszenica czer. korzec	85	9.50	8.50		
„ biała „	85	9.70	9.10		
Żyto „	80	7.20	6.80		
Jęczmień „	70	6.25	5.75		
Owies „	50	4.30	4.—		
Tatarka „	75	6.25	6.—		
Kukurydza „	85	— —	— —		
Proso „	85	— —	— —		
Groch „	90	7.—	6.50		
Fasola „	90	8.75	8.50		
Bobik „	90	5.25	5.—		
Wyka „	90	6.50	6.—		
Rzepak zim. „	75	— —	— —		
Rzepik „ „	—	— —	— —		
„ letni „	—	— —	— —		
Siemię lniane „	75	— —	— —		
Koniczyna biała „	90	50.—	40.—		
„ czer. „	90	42.—	34.—		
Tymotka „	65	13.—	12.—		
Spirytus (80 Trallesa)		14.—	13.80		
„ (90 Trallesa)		17.80	17.30		
		za wiadro			

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych

odchodzą:

Z Krakowa do Wiednia, Wrocławia o godzinie 7 min. 10 rano; 3 min. 30 po poł. — do Warszawy i Wrocławia o godz. 8 rano, — do Lwowa o g. 10 min. 30 rano; 8 m. 30 wieczór, — do Wieliczki 11 rano.
Z Wiednia do Krakowa o g. 7 m. 15 rano 8 m. 30 wieczór.
Z Granicy do Szczakowy o g. 11 m. 27 przed południem; 2 m. 5 po południu.
Z Szczakowy do Krakowa o g. 2 m. 51 po poł.
Ze Lwowa do Krakowa o g. 5 m. 10 rano; 5 min. 20 wieczór, — do Czerniowiec o g. 10 rano; 10 wieczór.
Z Przemyśla do Krakowa o g. 9 rano.
Z Wieliczki do Krakowa o g. 5 m. 40 wieczór.
Z Mysłowic do Krakowa o g. 1 po południu.
Z Czerniowiec do Lwowa o g. 6 m. 25 rano 6 m. 30 wieczór.

Przychodzą:

Do Krakowa z Wiednia o g. 9 m. 45 rano, 7 m. 45 wieczór, — z Wrocławia o g. 9 m. 45 rano, — z Wrocławia, Warszawy, Mysłowic i Szczakowy o g. 5 min. 21 wieczór, — ze Lwowa o g. 2 m. 51 po południu; 6 m. 11 rano, — z Wieliczki o g. 6 m. 15 wieczór.
Do Przemyśla z Krakowa o g. 4 m. 43 po poł.
Do Lwowa z Krakowa o g. 8 m. 29 rano; 8 m. 36 wieczór, — z Czerniowiec o g. 5 rano; 5 wieczór.
Do Wiednia z Krakowa o g. 5 m. 17 rano; 7 m. 37 wieczór.
Do Czerniowiec ze Lwowa o g. [illegible], 14 wieczór.

Wiadomości urzędowe.

Mianowania.

Wydział krajowy mianował p. Władysława Dyszkiewicza, kontrolorem głównego szpitała lwowskiego, oraz p. Bazylego Kluczeńkę sekundarjuszem przy oddziale chorób wewnętrznych w szpitalu głównym we Lwowie, a jednocześnie rozpisał konkurs na opróżnioną skutkiem téj ostatniéj nominacji posadę sekundarjusza oddziału obłąkanych.

— Rada szkolna kraj. mianowała p. Ignacego Hoszowskiego zastępcą nauczyciela przy gimnazjum Franciszka Józefa we Lwowie; p. Piotra Lewickiego, nauczycielem gimnazjalnym w Tarnopolu; p. Pawła Roskosza zastępcą przy gimnazjum w Brzeżanach; przeniosła X. Łepkę zastępcę nauczyciela gimnazjum brzeżańskiego, do Kołomyi na posadę tymczasowego katechety obrządku gr. kat. przy tamecznym gimnazjum.

— Rada szk. przeniosła p. Kośmińskiego, dyrektora gimnazjum w Samborze, na posadę profesora przy gimnazjum dominikańskiem w Krakowie z pozostawieniem płacy dotychczasowéj, a profesora Urysza tymczasowo przydzielonego do gimnazjum dominikańskiego w Krakowie przeniosła na posadę jego do gimnazjum w Nowym Sączu; na posadę zaś dyrektora gimnazjum w Samborze, rozpisała konkurs do dnia 15 kwietn. Rada szkolna przeniosła zastępcę gimnazjalnego w Nowym Sączu p. Miejskiego, na takąż posadę do Tarnowa; nadała posadę katechety przy szkole realnéj w Jarosławiu, X. Wojnarowi, a mianowała stale katechetą w Nowym Sączu X. Foksa z tytułem profesora; mianowała p. Karola Regera zastępcą nauczyciela przy wyższéj szkole realnéj we Lwowie.

— Ordynarjat bisk. przemyski naznaczył zastępcą katechety przy gimnazjum w Jaśle, X. Szymona Cetnerskiego.

— P. Karol Rudolphi został zamianowany notarjuszem w Krzeszowicach.

Wakujące posady.

Posada sędziego powiatowego w Sądzie pow. w Staréj Soli, z pensją 1500 fl. Termin podania 18 kwietnia.

— Posada adjunkta sądowego przy c. k. sądzie obw. w Tarnopolu z pensją 735 fl. Czterotygodniowy termin podania.

Nowy urząd pocztowy.

Z dniem 1 kwietnia otwarty został nowy urząd pocztowy w Okopach, którego okrąg stanowić będą gminy: Bielowce, Boryszkowce z Wygodą, Kozaczówka, Okopy, Trupczyn.

Koleje żelazne.

Gaz. Lwowska donosi, że Seweryn hr. Dunin Borkowski w wspólce z hr. Erwinem Schönborn-Buchheim, księciem Ludwikiem Decazes et Glücksburg, Dr. Edwardem Chornitzer i innymi, uzyskał pozwolenie do rozpoczęcia prac przygotowawczych pod budowę kolei żelaznéj ze Stryja na Lwów do granicy moskiéjskiéj pod Tomaszowem lub Sokalem.

Licytacje:

Sąd pow. w Borszczowie sprzedaje w d. 7, 17 i 21 kwietnia b. r. realność pod Nr. 204 w Skale, oszacowaną na 435 złr.

— Sąd pow. w Żywcu sprzedaje w dniu 13 kwietnia, 10 maja i 7 czerwca połowę realności w Żywcu pod l. 205, oszacowaną na 430 złr.

Inseraty.

Właściciele: Adam Sapieha — Szymon Samelson — Leon Czarliński — Stanisław Czarnecki. —

W drukarni Karola Budweisera.